

stwa katolickiego, na jego wielkie dochody trwonione na rozpustę i przepych. Domagał się komunii pod dwiema postaciami. Kazania i nauki Husa znalazły zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa czeskiego. Kłątwa rzucona na Husa nie zmniejszyła jego zwolenników. Zwabiono go więc podstępnie na zjazd duchowieństwa i świeckich feudałów katolickich poświęcony wyborom nowego papieża do Konstancji. Zaproszono go do dyskusji i zapewniono mu nietykalność osobistą. W Konstancji jednak uwięziono go i gdy nie chciał się wyrzec swoich przekonań, spalono go na stosie w 1415 roku.

Nieco później niż Bracia Czescy rozwinęli swoją działalność anabaptyści zwani także nowochrześcijańcami. Sekta anabaptystów powstała na początku XVI w. w Saksonii. Anabaptyści głosili, że chrzcić należy jedynie dorosłych (stąd nazwa nowochrześcijańcy). Przyjęcie tej zasady wynikało z poglądu iż wiara musi być aktem woli świadomego, dojrzałego człowieka. Anabaptyści odrzucali wszelkie obrzędy, kult obrazów itp. Wielu z nich wierzyło, iż niebawem Jezus Chrystus zstąpi z nieba i będzie bezpośrednio sprawował rządy na ziemi. Wówczas zapanuje tysiącletnie królestwo powszechnej szczęśliwości. Wiarę w rychłe powtórne przyjście Chrystusa na ziemię i nadejście „złotego wieku” podzielało wielu pierwszych chrześcijan w początkach naszej ery. Około V w. wiara ta zaczęła zanikać i odżyła dopiero u anabaptystów. Wielu nowochrześcijańców pojmowało owo tysiącletnie królestwo jako całkowitą realizację ideałów sprawiedliwości społecznej. Na początku „złotego wieku” — jak wierzyli anabaptyści — dokona się straszliwy sąd Boży nad wyzyskiwaczami. Na terenie Moraw głosił teorię anabaptystów Jakub Hutter, który został spalony na stosie w roku 1536, ale jego uczniowie działali dalej na Morawach i w Słowacji, gdzie założyli liczne gminy wyznawców.

Twórcą pierwszego kościoła reformacji był mnich niemiecki Marcin Luter (1483—1546). W 1517 r. ogłosił on 95 tez, skierowanych przeciwko sprzedawaniu odpustów. W dwa lata później otwarcie zerwał z papieżem. Za główną powagę w sprawach wiary uznawał on Pismo Święte, a nie orzeczenie papieża. Niemiecki reformator pozwolił każdemu na własną rękę tłumaczyć i wskazywać Biblii. Zbawienie człowieka uzależniał przede wszystkim od wiary. Nie uznawał więc potrzeby sakramentów (poza trzema: chrztem, komunią i pokutą). Twierdził, że człowiek naprawdę wierzący jest zarazem człowiekiem moralnym, gdyż dobre uczynki stanowią następstwo wiary, a nawet jej sprawdzian. Uważał za zbyteczne tak usilnie zalecane przez papieża wielkie ofiary na rzecz kościoła, czy fundowanie klasztorów. Domagał się, aby zniesiono bezżenstwo księży, rozpuszczono wszystkie zakony, odebrano duchowieństwu jego olbrzymie majątki.

Twórcą drugiego kościoła reformacji, zwany od nazwiska założyciela, kalwinizmem, był Jan Kalwin (1509—1564), działający w Szwajcarii, głównie w Genewie. Kamieniem węgielnym jego nauki była wiara w przeznaczenie. Z sakramentów uznawał Kalwin tylko dwa: chrzest i komunię, twierdząc zarazem, iż łaska z nich spływa wyłącznie na wybranych. Przejawem tej łaski jest między innymi powodzenie życiowe. Zapewnić je sobie można w drodze nieustannej pracy i wyrzeczenia się przyjemności, łącznie z tymi, które dają sztuka (np. teatr). Bogactwo życiowe zjawia się jako nagroda za cnotliwe życie. Bo-

gacenie się zaś staje się wyróżnieniem człowieka, ułatwiającym mu wstęp do nieba.

Genewa znajdowała się pod żelazną dyktandą teokracji, której narzędziem stały się sławne Ordonances Ecclesiastiques, regulujące dokładnie życie publiczne i prywatne mieszkańców miasta. Żaden zbytek nie był dozwolony, żadne przekroczenie nie było tolerowane przez te prawa, stanowiące fundamenty miasta Bożego, w którym życie ponure i monotonne — z którego wygnano każdą rozrywkę, nawet prostą i naturalną — było podobne do życia wielkiego klasztoru. Popełnić nawet najmniejsze przekroczenie, znaczyło popaść w zatarg z władzą duchowną, dysponującą surowymi środkami prześladowania, aż do wyłączenia od udziału w Wieczery. A to oznaczało praktycznie wygnanie ze społeczności.

Po pewnym czasie z kalwinizmem połączył się, wcześniej powstały od niego, Zwinglinizm. Twórcą tej religii był szwajcarski reformator Ulrich Zwingli (1484—1531). Już od r. 1516 ogłosił on potrzebę reform religijnych, a w trzy lata później zerwał ostatecznie z kościołem katolickim.

Swoistą odmianą ruchu reformacyjnego był anglikanizm, gdyż stanowił wynik kompromisu między dogmatami i obrzędami katolicyzmu i protestantyzmu. W roku 1534 ogłoszono króla Henryka VIII głową kościoła w Anglii. Wszystkie ziemie kościelne, w tym także i posiadłości klasztorów, uległy konfiskacie. Zniesiono zakony, zachowano jednak całą hierarchię duchowną, pozostała po katolicyzmie, z biskupami na czele. Do obrzędów zamiast łaciny wprowadzono język angielski, zniesiono celibat księży oraz zaczęto udzielać komunii pod dwiema postaciami. Za główny autorytet uznano Pismo Święte, zbawienie zaś uzależniono przede wszystkim od wiary.

Zwolenników reformacji zwano także protestantami. Określenie to powstało w roku 1529, kiedy na sejmie cesarstwa niemieckiego zwolennicy reformy religijnej zaprezentowali przeciwko podjętej tam uchwałę, która zabraniała szerzenia herezji reformacyjnych. Przeciwnicy protestantów nazywali ich herezykami i kacerzami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CHLEB ŻYWOTA

Zbliźmy się do Chrystusa stołu,
Do Pana wznosimy myśli swe.
Wiarą się łączmy z Nim pospolu;
On dusze nasze karmić chce.
Większej nie doznał świat miłości,
Jak w Panu który życie dał.
By go oczyścić z nieprawości,
By człowiek wieczne szczęście miał.
On jest ten wieczny chleb żywota,
Co z nieba do nas zstąpił był.
Z Niego pochodzi mądrość, cnota;
Kto żeń pożywa, będzie żył.

Myśli i Zdania

„Bardziej bój się jednego, kogo urazisz, aniżeli się posiłku spodziewaj od dziesięciu, którym dobrze uczynisz; bo tamten bardziej myśli o zemście, niż ci o pomocy.”

„Pamiętaj, że są nieszczęśliwsi od ciebie, a jednak nie upadają na duchu”.



Rok założenia 1958

MAJ-CZERWIEC 1973 R.

Nr 3

SPIS TREŚCI: Bóg nasz — Ojciec Niebieski ♦ Światowość — różne jej stopnie ♦ Wiązanie Mocarza ♦ Wejście do Ziemi Obiecanej ♦ Lekcja odośnie ufności ♦ 3. Geneza antytrynityzmu ♦ Z niwy młodzieżowej ♦ Echo z Konwencji Generalnej we Francji

Bóg Nasz — Ojciec Niebieski

LEKCJA z Ew. św. Mat. 6:24—34

Motto: „Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje...” — Mat. 6:9.

Jezus, nasz Wielki Nauczyciel nie wygłaszał nic niedorzecznego. Energicznym będąc w sprawach Ojca, nauczył swych naśladowców, by byli „w pracy nie leniwi, w duchu pałający, Panu służący”. Mimo to Jego nauka w dzisiejszej lekcji odnosi się do tego, aby nasza energia nie była użyta samolubnie w nagromadzeniu ziemskich skarbów, lecz przede wszystkim, abyśmy mogli sobie gromadzić skarby w niebiesiech. Jego mowa odośnie moli, rdzy i złodziei, którzyby mogli zniszczyć ziemskie skarby, wykazywała ważne znaczenie godne naśladownictwa. Wszyscy muszą przyznać, że byłoby wielką niedorzecznością nagromadzić sobie odzieży i żywności naprzód, z wyjątkiem bardzo szczególnych okoliczności. Można by nagromadzić złota, pieniędzy w banku, akcji lub dołączyć farmę do farmy lub dom do domu, itd.

Choć nie mogłyby mole zniszczyć tych pieniędzy w bankach, a rdza nie uszkodziłaby złota, ani złodzieje nie mogliby sobie przywłaszczyć prawa i pretencji do posiadłości, to jednak zasada pozostaje niezmienna. Bogactwa

różnego rodzaju mogą utracić dla nas wartość swą, jeżeli jeszcze nie w tym życiu, to napewno przy naszym zgonie. Śmierć niszczy wszystkie ziemskie bogactwa w obecnych warunkach, bez różnicy, jak ostrożnie i rozumnie nimi zarządzamy, albowiem „Nadzy wyszliśmy z żywota matki naszej, i nagimi zaś do ziemi wrócimy”. (Ijob 1:21). Na ogół ludzie myślący zgadzają się z tym, że Bóg przygotował przyszłe życie, po śmierci, które będzie dane w poranku zmartwychwstania. A Pismo Święte uczy nas, że nasze przyszłe błogosławieństwa będą zależeć od tego, jak w obecnym czasie będziemy postępować. To jest punkt, który Wielki Nauczyciel wykazał nam w dzisiejszej lekcji. Wszyscy zdrowo myślący ludzie zgadzają się z głęboką logiką Jego nauki.

Nie idźmy jednak z tą zasadą do krańcowości, jak to wielu czyni. Pamiętajmy, że Mistrz nie uczył ludzi, by ci nie czynili prowizji dla swych wygod, lub by polegali na innych i byli ciężarem dla społeczeństwa w swej starości. Nie rozumiemy przez to, by rodzice nie troszczyli się o los członków swej rodziny. Biblia wyraźnie uczy, że: „Jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zapał i gorszy jest niż niewierny”

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Zam. 99/73. 2.300 B-13

(1 Tymot. 5:8). Właściwa myśl jest abyśmy rządili się ekonomicznie, jak to Św. Paweł wyraża, abyśmy mogli „coś odłożyć dla siebie” (1 Kor. 16:2), dla naszych przyszłych potrzeb, lub też abyśmy mogli innym pomóc w potrzebach. Lud Boży powinien żyć skromnie, oszczędnie i unikać zadłużeń, a także posiadać pewną gotówkę, aby użyć w razie potrzeby.

Lecz te ziemskie rzeczy nie powinny być ich jedynym celem, mają służyć one tylko do potrzeb, a przygotowane w razie potrzeby, mają być chwalebnie zużyte. Idący tą drogą, nie będą posiadać wielkich skarbów ziemskich, które prowadzą do rozpustnego życia, lub sknerstwa i skąpstwa, a to w celu wzbogacenia się. Myśl zaś i zastanowienie się nad skarbami niebieskimi spowoduje bardzo hojne udzielanie bogactw tego świata, i nie dozwoli na nagromadzenie się i zachowanie skarbów ziemskich.

Słowa Mistrza pokazują nam, że ktokolwiek przejmie się ziemskimi bogactwami tego świata, ten staje się bezecnym, niegodziwym, samolubnym, ziemskim. Lecz ktokolwiek przejęty jest rzeczami, które są w górze, taki staje się niebieskim, duchowym, ubłogosławionym, wspaniałomyślnym, hojnym i szlachetnym. Posiadamy dwoje oczu, a jeżeli one nie będą właściwie przygotowane, nasze widzenie będzie spaczne i nie będzie w stanie widzieć rzeczy we właściwy sposób. To samo dzieje się z naszymi oczami wyrozumienia. One mają widzieć obecność i przyszłość, a także mają ziemski i niebiański widok. Jest to bardzo ważną rzeczą mieć je dobrze przygotowane, abyśmy mogli widzieć rzeczy we właściwym świetle i lepiej ocenić przyszłe życie w porównaniu do obecnego. Przeto będziemy mogli być prowadzeni właściwie i w ogólności być w stanie mądrze rozważyć wszystkie sprawy życiowe.

Jak naturalne oczy mogą być zaciemnione, tak też i oczy naszego wyrozumienia. A gdyby to zaślepienie miało przyjść na nas wtenczas, gdy już raz zostaliśmy oświeceni i radowaliśmy się z Boskich obietnic, to jeszcze więcej byłibyśmy godni pożałowania. O, jak wielką była by taka ciemność!

MAMONA — SAMOLUBSTWA

W tym samym kierunku możemy zauważyć jeszcze jedną lekcję. Człowiek może starać się służyć dwom mistrzom, lecz tylko jednemu będzie mógł się zadowalająco podobać. Żadna dwoista służba nie może być równą. Jeden z tych dwóch panów do których Jezus się odnosił, jest Ojciec Niebieski, a drugim jest mamona, samolubstwo, grzech i wszystko co ma związek z niesprawiedliwością i co jest przeciwnie Bogu i Jego sprawiedliwości.

Jest faktem, że wszyscy narodzili się w niewoli grzechu. Pismo Święte informuje nas o tym, że zostaliśmy zaprzędani do tego stanu przez nieposłuszeństwo pierwszych naszych ro-

dziców. Z tej przyczyny grzech przeszedł na całą ludzkość i wszyscy stali się niewolnikami tegoż. Nie są oni w stanie wyzwolić się z tego, gdyż grzech jest wszędzie dokoła nich. Niektórzy są lojalni dla rzeczy niesprawiedliwych, lecz większość z ludzi jednak nie jest całym sercem oddana mamonie i przyznaje, że przez to sprzeciwiali by się Bogu. Jednocześnie ci, którzy służą mamonie i samolubstwu, wiele korzystają w sferach politycznych, eklezjastycznych, społecznych i finansowych, gdyż samolubstwo ma wielkie powodzenie. Wszystkie układy i uporządkowania są na linii samolubstwa. Dlatego też ci, którzy starają się posługiwać wokół tych linii, odnoszą więcej korzyści materialnych dla siebie, aniżeli w inny sposób, gdy byliby w opozycji, a także nie mogli by być zrozumiani przez ludzi.

Lecz nasz Pan wprowadził nowy porządek rzeczy. On oświadczył, że Bóg jest gotów przyjąć wszystkich, którzy porzuca grzech i uwierzą w Syna Jego. Wszyscy, którzy przyjmować będą Jego łaskawe zarządzenie zbawienia, będą uwolnieni. „A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” (Jan 8:36). Choć posługiwanie się mamonie mogłoby nam przynieść korzyść w obecnym życiu, to jednak byłoby bardzo szkodliwe w przyszłości. Jedynie służba dla Boga może nas przygotować do przyszłego wiecznego błogosławieństwa. A choć posłuszeństwo dla Boga może pozbawić nas wielu rozkoszy grzechu i niektórych błogosławieństw obecnego czasu, to jednak w zamian za to Bóg udziela już tu wiele błogosławieństw dla wierzących, którzy służą Jemu i Jego sprawiedliwości, a potem zaś ci otrzymają wielkie i kosztowne skarby na przyszłość. Mając to na uwadze, umiłowani bracia, wybierzmy jednego z tych dwóch Panów i Jemu służmy, gdyż dwom nie możemy służyć. Postanówmy tak jak Jozue uczynił: „Ja i dom mój będziemy służyli Panu”. Jozue 24:15.

LEKCJE ZE WSZYSTKICH DOŚWIADCZEŃ ŻYCIOWYCH

Mistrz nasz zauważył fakt, że większość ludzi jest obciążona troskami teraźniejszego życia, odnośnie tego, co mieli by jeść, pić i czym się przyodziewać. On dobrze zauważył, że wielu z biednych znajdowało się w wielkiej nędzy i utrapieniu i nie wiedzieli skąd otrzymać pomoc. Gdyby Lud Boży znajdował się w takim położeniu, to dałoby sposobność mu doświadczyć wiary. Ojciec Niebieski często dozwala by Lud Jego przechodził trudności, On dobrze wie o tym, że przez to Jego dzieci nauczą się lekcji. Dlatego powinni starać się otrzymać z tego naukę a nie troszczyć się i ubolewać nad ich położeniem. To jednak nie znaczy, by przechodzący podobne trudności mieli dbać i troszczyć się o odzienie lub życie. Oceniając piękność natury, utrzymania i przyodziewania, tacy przede

wszystkim będą mieli wiarę w Ojca Niebieskiego i pamiętać o tym, że przyjemności i wygodę obecnego życia nie są najpotrzebniejsze dla nich. Oni powinni być zadowoleni z wszystkiego i wiedzieć, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy przez te doświadczenia są ćwiczeni.

Lecz troska o pokarm i odzienie, nie jest udziałem wyłącznie biednych. Wielu z średniej klasy ludzi, gdy przychodzą do majątku, tak są zajęci troskami o ten żywot, że nie wiedzą jak mają się ubierać ze zbytku. Widocznie troskami jedzenia, picia i ubierania się zajęci są tak biedni jak i bogaci. Lud Pański zaś w przeciwieństwie do tego, powinien być zadowolony ze stanu, w jakim się znajduje. Powinien starać się o skromne i przyzwoite utrzymanie. A skromne utrzymanie nie będzie zbyt kosztowne. Lud Boży nie powinien używać pieniędzy dla swoich samolubnych przyjemności i rozkoszy. Dzieci Boże powinny pamiętać o tym, by szafować pieniędzmi z wielką oszczędnością, ponieważ ze swego szafarstwa muszą zdać rachunek swemu Panu.

Przed wszystkim szukajmy pożytku Królestwa Bożego, a jeżeli to wymaga poświęcenia naszych pieniędzy, powinniśmy przyznać się do winy, że nie czynimy dobrze, gdy używamy Pański grosz dla swych własnych samolubnych rozkoszy. Możemy być pewni, iż Pan dlatego oddał sprawy Swego Królestwa w ręce ludzi pospolitych i nie bardzo bogatych. Jego jest wszystko złoto i srebro, jak powiada: „Mój jest wszelki zwierzę leśny i tysiące bydła po górach”. (Psalm 5:10) i bądźmy pewni, że gdyby powyższe nie było dobrem dla Jego Ludu, On udzielił by im dosyć pieniędzy, a że tak nie jest, to dlatego, że On chce nauczyć nas oszczędności, byśmy mogli mieć sposobność zaprzeczyć się samych siebie i pozbyć się obecnych błogosławieństw dla spraw Królestwa.

LEKCJA Z LILII

A że Ojciec nasz Niebieski jest zdolny zapatrywać nas we wszystko, niech za przykład posłuży Jego moc, mądrość i łaska działająca w naturze, gdzie On hojnie we wszystko zaopatruje ptaki niebieskie i lilie polne. A zatem opiekuje się także naszymi sprawami, i to ku naszemu pożytkowi; dlatego też „cokolwiek by się stało, wiara wiernie ufa Jemu”. Gdybyśmy na przykład byli małego wzrostu i mielibyśmy się trwożyć, dlaczego nie jesteśmy wyższymi, to czynilibyśmy wielką niedorzeczność, gdyż to zależy od samego Boga. Tak samo powinniśmy zapatrywać się na obecną egzystencję w porównaniu do przyszłego życia, że to zależy od Boga, w stosunku jak będziemy gorliwymi w służbie Jego, oddając nasze obecne doświadczenia, jako też i przyszłą nagrodę pod kierownictwo Jego mądrości, miłości i mocy.

Czy nie możemy być pewni, że ten, który

ma staranie o lilie i ptaki niebieskie, nie miałby mieć opieki nad tymi, którzy przez wiarę w Syna Jego miłego i poświęcenie ich życia dla sprawy Jego Królestwa stali się dziećmi Jego? Dlatego odrzucmy wszelkie niepotrzebne troski odnośnie pokarmu i odzienia, o co cały świat się tak troszczy. Lecz żyć bez troski i kłopotu nie znaczy wcale lenić się, nie starać się o pracę lub nie wykonywać takowej. Ojciec nasz Niebieski wie lepiej, jakie rzeczy są nam potrzebne. A wiara nie tylko że ufa, ale przyjmuje chętnie wszystko to, co nam jest udzielane.

Bóg zaopatruje lilie polne tak, „że Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziały, jak jedna z tych”. (Mat. 6:29). To samo powinno być z dziećmi Bożymi. Gdy Ojciec niebieski spładza nas jako Jego dzieci, i stawia nas w obecne okoliczności i warunki, to bądźmy pewni, iż to wszystko służy ku naszemu rozwojowi i że to jest koniecznie potrzebne dla nas. Wszystko to jest Boskim zarządzeniem. Gdybyśmy chcieli uniknąć doświadczeń, jakie Ojciec nasz zsyła na swój lud, byłibyśmy za to do pewnego stopnia odpowiedzialni; lecz tak długo, jak nie staramy się wysunąć z Jego opieki i opatrności, możemy być pewni, że wszystkie rzeczy będą nam pomocne i przez doświadczenia wyrobimy w nas charakter. Gdy w taki sposób będziemy starać się nabyć owoców Ducha Św. i korzystać z wszystkich rzeczy, które nam będą udzielane, wtedy będziemy używać właściwych środków ku naszemu rozwojowi.

Tak jak lilia ma prawo używać w swej mocy wszystkiego co jest potrzebne do wzrostu i egzystencji, tą samą powinność mamy i my, abyśmy czynili wszystko, co jest w mocy naszej, ku upiększaniu naszego charakteru i Nowego Stworzenia, wiedząc, że Ten, który rozpoczął w nas dzieło, będzie w stanie dokończyć takowe w dniu Chrystusowym.

Mistrz zwraca nam uwagę, jak te proste rzeczy natury mogą być zbadane i oceniane. Lekcja ta odnosząca się do wszystkich spraw życia może być bardzo pomocną, jeżeli przystąpimy do niej z prawdziwego stanowiska wiary w naszego Stwórcę, że On jest najwyższym źródłem życia i posiada najwyższe i najwspanialsze przymioty, których umysł ludzki pojąć nie może, że On jest doskonałym w sprawiedliwość, mądrość, miłość, i moc. Serce, które to odczuwa, czyni postęp i rośnie w łaskach, umiejętności i miłości. Serce zaś, które nie zauważa tych na pozór małych rzeczy, szkodzi sobie we właściwym ocenieniu Boga i Jego Planu, a przez to także nie będzie mogło właściwie ocenić Jego charakteru.

(W. T. — 1919).

— — —
Jeśli przyjdzie na ciebie
Życiowych doświadczeń noc,
W Jezusie — twym Przyjacielu —
Zwyciężającą masz moc.

Światowość — różne jej stopnie

„A nie przypodobywajcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego”. — Rzym. 12:2.

Niemożliwym jest porównywać za wszelką cenę prawidła i ideały światowe do ideałów Biblii, albo też starać się doprowadzić ideały biblijne do harmonii z wzorami i ideałami świata. Są to dwie rażące sprzeczności; im prędzej rozpoznajemy ten fakt i im staranniej będziemy postępować według tej znajomości rzeczy, tym będziemy mądrzejsi.

„Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie”. „Nie wiecież, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą?” „Nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze świata”. „Nie jako daje świat, ja wam daję”. Te teksty wykazują, że Mistrz nasz postanowił, aby była wyraźna różnica pomiędzy dziećmi Królestwa i dziećmi świata. Brak zrozumienia tego faktu spowodował wiele, o ile nie wszystkie kłopoty w kościele Chrystusowym w ciągu jego długiego i uciążliwego rozwijania się przez dziewiętnaście stuleci. Ponieważ kościół wzgardził i lekceważył słowa Mistrza w sprawie odłączenia od świata, pierwotna, dziewicza prostota początkowego kościoła zanikła — jeżeli patrzemy na masę chrześcijańskiego kościoła.

ODŁĄCZENIE — TO NIE ŻYCIE KLASZTORNE

Odłączenie to nie znaczy, że naśladowcy Jezusa mają ukrywać się gdzieś w odosobnieniu od świata i prowadzić życie klasztorne. Wcale nie; my musimy wstępować w ślady naszego Mistrza, aby „jako On chodził i samym także chodzić”. (Jan 2:6). Pan Jezus jest dla nas pod tym względem przykładem, tak jak i we wszystkich innych rzeczach, a wiemy, że Pan Jezus nie odsuwał się stale od innych istot. Czasami szukał spokoju w modlitwie, czasami chronił się w cieniu drzew ogrodowych, ale nie prowadził nigdy życia klasztornego lub pustelniczego. Prawie przez cały czas miał ciągle do czynienia z ludźmi. A jednak powiedział o sobie: „nie jestem ze świata”. Jego odłączenie od świata dotyczyło nie tyle Jego osoby, ile Jego uczuć, ideałów, Jego celów i usiłowań.

Apostoł ostrzega kościół, że będzie wielkie odstępowanie od surowego odłączenia kościoła (2 Tesal. 2:3); a to odstępowanie umożliwiło rozwój Człowieka Grzechu, gdyż jeśli by wierni trzymali się ściśle Pana i jego Słowa, to nie dopuściliby nigdy, aby światowe wpływy oparowały kościół.

*Kościół i świat idą z daleka,
Różne ich sprawy i cele.
Świat wesołego ciągnie człowieka,*

*A garstka tylko w kościele.
Świat do Kościoła wyciąga ręce,
Chcąc go na swoje wieść drogi.
Lecz Kościół wierny w smutku i męce
U Boga widzi cel błogi.*

KOŚCIÓŁ PODDAJE SIĘ ŚWIATU

Ale teraz przez przymilanie się, a częścią przez groźby kościół został zmuszony do zatrzymania się i dania posłuchu światowi, a nawet do konkurencji ze światem, ubiegając się z nim o popularność, o władzę i wpływy.

Ale chociaż kościół na ogół stał się niewierny, sprzedajny, lekkomyślny i oziębły, to jednak nie wszyscy wierzący są takimi. W kościele zawsze była i jest garstka jednostek wiernych Panu, które uważają, że teraźniejsze, doczesne cierpienia i doświadczenia nie dają się nawet porównać z chwałą, jaka po nich nastąpi. Jak duch wiernych chrześcijan wypływa od ich Pana, tak duch światowy wypływa od „księcia tego świata”, szatana, który „czyni w sercach dzieci upornych”.

Wpływy jakie doprowadziły do upadku szatana, działają po większej części i na doświadczenie świata; duch światowości polega na osobistym zaufaniu do siebie, na wywyższaniu własnej osoby, a przede wszystkim na miłowaniu samego siebie ponad wszystko, nawet ponad uszanowanie dla Boga — to wszystko stanowi wyraźne cechy ziemskich ambicji i usiłowań. Nie wszystkie z tych właściwości są złe same w sobie; przynajmniej jedna z nich potrzebna jest w naszym obcowaniu z bliźnimi, ale kiedy miłość samego siebie sprzeciwia się woli Jehowy, albo kiedy prowadzi kogoś do powzięcia jakiegoś planu lub zamiaru bez oglądania się na Boskie rozporządzenia, wówczas zapewne musi wyniknąć nieszczęście.

GRZECH I WŁASNA OSOBA

Ukazanie się samolubstwa, czyli osobistej woli na świecie było następstwem złego uczynku naszych pierwszych rodziców. Nie zawsze na ziemi był smutek i boleść; ziemia nie zawsze rozbrzmiewała bładaniem ludzkim. W raju wszystko żyło w pokoju i szczęściu, ponieważ wszystko było w harmonii i zgodzie z prawami Boga. Wówczas umysły niebiańskie i ziemskie mieszały razem w szczęśliwości. U żadnego stworzenia nie było niezadowolenia; ani cierpienie ani smutek nie męczyły ludzkiego serca i ciała.

Obecnie jednak nie jesteśmy już w raju, lecz mieszkamy w świecie, gdzie codziennym zjawiskiem jest śmierć i łzy, praca w pocie czoła i zawody sercowe. Jeżeli chcemy się dowie-

dzieć, co jest przyczyną, że raj zamienił się w padół śmierci i płaczu, to zawsze otrzymamy odpowiedź: przyczyną jest grzech; a grzech oznacza własną osobę.

Są ludzie, którzy gotowi są oskarżyć Boga, że gdyby nie dał zakonu, to człowiek nie uczyniłby przestępstwa. Ale tacy nie doceniają zaszczytu i majestatu pierwszego człowieka. Człowiek, który by pozostał bez grzechu jedynie dlatego, że byłoby niemożliwe dla niego popełnić grzech; człowiek, który by chwalił Boga tak, jak śpiewa słowik, bo śpiew stał się jego naturą, taki człowiek nie byłby godnym społeczności z Bogiem i nie byłby godnym Jego dzieckiem.

PORZUCENIE I ZRZECZENIE SIĘ

Bóg nie żądał, aby człowiek porzucił coś, co posiadał. Bóg nie wymagał, aby człowiek wykonał jakąś przykrą i uciążliwą pracę; człowiek nie był skrupowany, lecz dostał jedynie zakaz. Wszystko, co się w raju znajdowało, należało do człowieka. Była tam tylko jedna rzecz, której człowiek musiał się wyrzec; wzięcie tej rzeczy oznaczało śmierć. Człowiek miał tylko wyrzec się tego, co nigdy nie było jego własnością; miał się wyrzec jednej dobrej rzeczy, której nigdy nie posiadał, ani nie znał. Czyż można to nazwać pokusą, próbą lub doświadczeniem?

Wyrzec się tego, czego nie posiadamy, ale czego ciągle pragniemy, jest najtrudniejszą ze wszystkich rzeczy. Najcięższa walka, w której trzeba wyteńczyć wszystkie siły umysłu i ciała, łatwo da się porównać do cichej, bezwolnej rezygnacji. Rzeczy, jakie posiadamy, nie uszczęśliwiają ani o połowę tak, jak owe rzeczy, które naturalny człowiek pragnie posiadać dlatego, że zostały mu one odmówione. Zaiste chętniej oddałby on to, co już posiada i silnie trzyma w swych rękach, aniżeli powie: „Wyrzekam się tego Boże mój, ponieważ taką jest Twoja wola”.

Przez nieszkodliwe samozaparcie się Adam miał dojść do zupełnego stanu doskonałego człowieka. Wola osobista i osobiste zaparcie się; od tych dwóch rzeczy zawisło szczęście i nieszczęście wielu miliardów dusz.

„GRZECH WSZEDEŁ NA ŚWIAT”

„Widząc tedy niewiasta, iż dobre było drzewo ku jedzeniu, a iż było wdzięczne na wejrzenie, a pożądliwe drzewo dla nabycia umiejętności, wzięła z owocu jego i jadła; dała też i mężowi swemu, który z nią był; i on jadł”. 1 Moj. 3:6.

Tedy nastąpiła straszna rzecz — grzech. Nie było to jedynie jedzenie owocu, było to coś więcej. Człowiek ohydnie zerwał związek miłości i zaufania, wiążący go z Bogiem; było to

policzkiem dla jego Ojca i Boga — ponieważ Adam, za pośrednictwem Ewy posłuchał głosu węża, gdyż uwierzył, iż Bóg jest kłamcą, uwierzył, iż Ojciec wszystkiego dobrego odmówił mu i pozazdrościł błogosławieństw i chciał go uczynić niewolnikiem.

Człowiek posiadał moc, która pozwalała mu czynić poważne postępy, która umożliwiała mu wglądać głębiej i sięgać wyżej we wszystkich rzeczach. Sam Bóg udzielił tej mocy człowiekowi: sam Bóg niewątpliwie gotów był prowadzić człowieka po tej świętej drodze do celu. Nie ulega wątpliwości, że Bóg postanowił, aby oczy pierwszego człowieka otworzyły się z biegiem czasu na prawdę, rozróżniającą co jest dobrem a co złem. Po zgrzeszeniu człowiek stał się podobnym Bogu tylko pod jednym względem, mianowicie, podobnie jak Bóg, działał człowiek niezależnie; ale właśnie z tego powodu człowiek przestał być podobnym do Boga pod wszystkimi względami. Wówczas otworzyły się jego oczy i wiedział, co jest świętobliwość, a co niewola.

Ewa pierwsza popadła powoli w grzech, podobnie jak każdy, kto walczy sam ze sobą. Zgrzeszyła, ale ze strachem i drżeniem. Stała się i słuchała, aż wreszcie sumienie jej uległo zmieszaniu. Zaczęła od rozmowy ze złą istotą; wdała się w dyskusję i argumenty. — Wszelka grzeszność dla grzechu, wszelkie ustępstwo i pobożanie grzechowi prowadzą do klęski. — Możemy sobie wyobrazić scenę z Ewą:

Stała pod drzewem. Nie tylko odpowiedziała kusicielowi, lecz nawet chciwie słuchała jego pochlebiającego głosu. A głos ten stawał się dla niej coraz słodszy, zaś głos Boga brzmiał w jej uszach jako coś ostrego i nieprzyjemnego. Pełne miłości i łaski oblicze Boga wydawało się jej teraz twarzą groźnego i nienawistnego tyra- na. Spojrzała na owoc — na zakazany owoc. A owoc ten stawał się dla niej coraz piękniejszy, coraz bardziej pożądanym, coraz bardziej pachnący, upragniony i konieczny — każda kropla krwi w jej żyłach tętniła i paliła się. Nie potrafiła się oprzeć — i stało się! Aniołowie ukryli swe oblicza ze zgrozą.

PRZED I PO GRZECHE

Co za różnica w sercu człowieka przed i po grzechu. Przedtem grzech wydawał się słodkim, zdawało się napewno, że przyniesie on przyjemność i zadowolenie, że napewno wzbogaci pojęcie i zdolności. A potem, niestety, niepokój zawiądł sercem; rozgorączkowany, upadł na duchu człowiek z pewnością oddałby wszystko, byleby tylko odwołać to, co uczynił z własnej woli i wyboru.

Człowiek jako grzesznik, gardził samym sobą za to, że zgrzeszył. Zaczął szukać liści figowych, aby ukryć się przed samym sobą. Ten,

który przed grzechem myślał, że dojdzie do niebywałej wysokości, stracił poszanowanie dla siebie po spełnieniu grzechu.

Jak grzech kala i wstrząsa każdy społeczny związek na ziemi, widać to również w tym pierwszym przestępstwie. Mężczyzna powinien być panem i głową niewiasty, a zamiast tego poddał się on buntowniczej woli niewiasty i zgrzeszył z jej przyczyny. Niewiasta powinna być usłużną pomocniczką mężczyzny, a tymczasem stała się kusicielką, która wciągnęła go do śmierci. Wszystko doznało przewrotu. Ona dała, on wziął, zjadł, jak gdyby nie mogło być odwrotnie.

OFIARA BEZ ZASADY

Adam porzucił wierność dla dobra doczesnego, Boską społeczność dla ludzkiej społeczności. Chciał zrobić rodzaj ofiary z Boskiej społeczności, aby zachować społeczność ze swoją żoną, ale podobnie jak wiele ofiar jest nie opierających się na zasadzie, tak i ofiara Adama nie przyniosła pożądanych skutków, ani nie ocaliła tej jedności między małżonkami, jaką chciał on zachować za wszelki koszt. Grzech zrywa wszelkie najsłabsze związki, ponieważ doprowadza swoją ofiarę do oziębłości i samolubstwa. Bez względu na to, że usiłowali oni koniecznie zachować między sobą harmonię, zaraz po zgrzeszeniu wyłoniła się kwestia, kto ponosi winę w tym wypadku: jedno i drugie starało się zważyć winę na kark drugiego. Zauważcie zuchwałe słowa Adama: „Niewiasta, którąś mi dała, aby była ze mną, ona mi dała z tego drzewa i jadem”.

Tu leży początek wszelkich nieporozumień małżeńskich. Jak odmiennie brzmią te słowa od tego radosnego pozdrowienia, jakim Adam po raz pierwszy przyjął Ewę. Teraz w zimny sposób chciał zważyć winę na niewiastę. Ona niech czyni co jej się podoba, byleby on tylko nie był odpowiedzialny. Ten sam grzech, który miał niby zachować łączność pomiędzy małżonkami, teraz zdusił słabość i oddaną miłość. Grzech niszczy i zrywa najsilniejsze i najdłuższe więzy ludzkie. Kain, pierwszy syn Adama, zamordował swego brata, a wkrótce cały świat napelniał się nienawiścią, kłótnią i rozlewem krwi. Świetny sen w raju wkrótce zatopił się w krwi ludzkiej.

ZWALANIE WINY NA DRUGIEGO

Początek wśród rodzaju ludzkiego — leży w usiłowaniu zwalania winy jeden na drugiego. Koniec wszelkich sprzeczek będzie w panowaniu Księcia Pokoju, który chociaż bez zmyślenia i bez grzechu, chociaż sam pełen świętości, jednak dobrowolnie przyjął na siebie winę grzesznych i skalanych ludzi.

„I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Cóżżeś to

uczyniła? i rzekła niewiasta: wąż mnie zwiódł i jadłam”. W tym wejściu grzechu na świat, a za grzechem samolubstwa widzimy przede wszystkim zuchwałą upartość Adama, który chociaż wstydził się, to jednak nie chciał przyznać, że on jest odpowiedzialny za grzech. Bóg postępował z Adamem i Ewą niewątpliwie tak, aby postawić ich twarzą w twarz z rzeczywistą sytuacją. Dlatego zapytał ich: Gdzie jesteście? Dlaczegoście to uczynili?

Ale podobnie jak to się teraz często zdarza wśród jego potomstwa, Adam i Ewa nie chcieli przyznać się w pokorze i powiedzieć: „Ja to uczyniłem, tylko ja sam, lub ja sama. Okoliczności, pokrewieństwo, towarzystwo, naturalne popędy, diabeł, nieświadomość, temperament, to wszystko ponosiło winę i musiało odcierpieć, byle tylko rzeczywisty winowajca mógł się uwolnić od odpowiedzialności. Adam rzekł: że ukrył się, ponieważ usłyszał głos Boga ... Ale ten sam głos niedawno był tak drogim dla Adama, brzmiał dla niego najśłodziej ze wszystkiego. Cóż wywołało taką zmianę? Ach! nie jest przyjemnie mówić o tym.

Następnie, nie mogąc zaprzeczyć, że jadł, Adam starał się oskarżyć Ewę, a nawet samego Boga: Ty Boże dałeś mi tę niewiastę. Niewiasta dała mi owoc. A ja? Powinien był odpowiedzieć: Ja miałem odepchnąć od siebie tę pokusę i zdeptać owoc nogami. Ja, mężczyzna, ja, pan i głowa niewiasty, jestem grzesznikiem, ale ulituj się Ojciec nade mną. Ale Adam wcale tak nie powiedział, ani nie czuł tego w sercu. Poznał już tyle mądrości od węża, iż nauczył się czynić wymówki. Oczy jego otworzyły się teraz. „I jadłem”, odparł. Tak, jakby to była rzecz całkiem naturalna. Czyż mogłeś spodziewać się czegoś innego w tych okolicznościach?

JAK OJCIEC TAK DZIECKO

Nie trzeba szukać dalej ducha światowego; okazał się on już w raju. Od tego czasu nie było nic oryginalnego pod tym względem. Warto jednak zauważyć, że chociaż żadna inna książka na świecie nie zawiera tak dokładnego odkrycia ludzkich wad i błędów, jak to czyni Biblia, to również żadna inna książka nie opowiada tego z takim brakiem rozgoryczenia i potępienia.

Treścią ducha światowego jest więc umiłowanie siebie samego nade wszystko, czynienie swej woli własnej, wbrew woli Pańskiej i uważanie własnej osoby i woli za ośrodek, około którego wszystkie myśli, troski i uczynki powinny się obracać.

Napomnienie zawarte w naszym tekście zastosowane jest, podobnie jak i wszystkie pisma Nowego Testamentu, do Kościoła, do tego zgromadzenia wiernych w Chrystusie Jezusie, którego członkowie oddali swoje serca i wszystko co do nich należy na służbę nie swoją, lecz

Boską. Wstępują oni w ślady Tego, który powiedział: „Jam przyszedł nie abym czynił własną mą wolę, ale wolę Tego, który mnie posłał”.

Każdy szczerzy członek kościoła Chrystusa może złożyć świadectwo o prawdziwości słów Apostoła Piotra: „Albowiem dosyć nam, żeśmy przeszłego czasu żywota popełniali lubości pogana (ciała)”. Tylko ci, którzy zapatrują się na tę sprawę z tego stanowiska, mogą odnieść właściwe napomnienie i uznać, że nie trzeba dostosowywać się do świata. Naprawdę byłoby napominać ludzi światowych, aby nie dostosowywali się do samych siebie, gdyż nie mogą oni tego unikać. Ich pięć zmysłów nieustannie oddziaływa na zewnętrzne pobudki i świadomie lub nieświadomie przyjmują wpływy idące ze świata, od ogólnego porządku rzeczy. Niektóre z tych wpływów są szlachetne i godne podziwu, inne są bardzo złe i przewrotne, ale żadne nie są wpływami duchowego rodzaju.

Wszystkie te wpływy oddziałują także i na umysły ludzi Pańskich; w jaki więc sposób Lud Pański może uniknąć dostosowania się do świata? Nie przez wyjście ze świata, gdyż nie takie jest życzenie Pana. (Jan 17:15). Można to jedynie uczynić przez potężniejszą moc, aniżeli wszystkie połączone wpływy wszelkich żywiołów świata. Taka moc naturalnie nie jest udziałem ludzi Pańskich. Ludzie ci nie są mądrymi i wcale nie przypisują sobie nadzwyczajnej mocy, a w oczach świata są wzgardzonymi i nie

warci nawet wzmianki ze strony „światowców”. Ale ludzi tych wybrał Pan, aby żadne ciało nie mogło chęłpić się jakimś wyróżnieniem lub korzyścią w obliczu Boga.

DUMA ŻYCIOWA

Świat stara się o zbudowanie siebie społecznie, finansowo i politycznie. Usiłuje wznosić wielkie domy, przedsiębiorstwa handlowe, wielkie nazwiska, dynastie, itd. Ale wszyscy, których serca przywiązane są do tych rzeczy, bez względu na to, czy nadzieje ich zostaną zniszczone lub nie, zawiodą się w swoich usiłowaniach, ponieważ według Słowa Bożego wszystko to zostanie zmienione, na początku panowania Mesjasza. „Ponieważ się tedy to wszystko ma rozplątać, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach!” — 2 Piotra 3:11.

Przystosowanie się do świata jest najłatwiejszą rzeczą, jaką chrześcijanin może uczynić. Potrzebuje tylko oddać się tym falom, które nieustannie biją w skałę jego nowego usposobienia. Niech się tylko podda wpływom swoich współtowarzyszy pracy, swoich przyjaciół, znajomych czy rodziny, albo co jeszcze gorsze, wpływom z dawna pielęgnowanych zwyczajów i metod, oraz ideałów znajdujących oddźwięk w jego własnym ciele.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiązanie Mocarza

Od Redakcji Wtore przyjsie naszego Pana i związane z tym pierwsze Jego czynności budzą w tych, którzy czuwają i poznawają znaki czasu, wielkie zainteresowanie. Obserwujemy również, że wśród naszych braci przedmiot ten jest pilnie śledzony. Nie od rzeczy przeto będzie, gdy bracia skonfrontują zdanie brata Bartona podane w liście do br. Russell'a. Całość tego listu została umieszczona w Watch Tower (4695—1910) krótko po ukazaniu się artykułu Br. Russella na ten sam przedmiot. Idąc w ślad za bratem Russell'em oddajemy ten artykuł Braterstwu pod rozważę i konfrontację, bez jakiegokolwiek sugestii z naszej strony. — Życzymy wszystkim Czytelnikom dużo błogosławieństwa Bożego przy studiowaniu różnych zawiłych lub trudnych do zrozumienia przedmiotów.

TO WYDAJE SIĘ ROZUMNE

Drogi Bracie Russell!

Gdy czytałem artykuł opublikowany w Watch Tower z 1-go maja pod tytułem „Wiązanie mocarza”, nasunęły mi się pewne przypuszczenia, lecz są one tak wstrząsające, że powstrzymuję się od opowiadania ich komukolwiek, mając na uwadze to, że nie życzyłbym sobie, aby ktokolwiek szerzył jakąś ideę, zawierającą pewną miarę błędu. Jednakowoż im bardziej zastanawiam się nad nimi, tym więcej mam wrażenie,

że one są prawidłowe. Poddaję je wam tu pod rozważę.

Pan pozwolił, aby w tych ostatnich czasach kościół otrzymał tak wiele błogosławieństw, lecz strach nas ogarnia na myśl, że moglibyśmy przyczynić się do rozsiewania niektórych z tych form nie biblijnych nauk, tak obecnie licznych, przyczyniając się w ten sposób do zlikwidowania w naszych własnych umysłach i w umysłach drugich, pięknej harmonii Boskiego planu. Prawda pobudziła nas do miłowania naszego Pana, jakże więc byłoby to smutne, gdy-

byśmy w jakiś sposób zachęcali lub propagowali coś, co nie przedstawiałoby właściwie Jego.

Artykuł wspomniany nasuwa myśl, że jak jest grono Chrystusowe — Kościół, Ciało Chrystusowe i następnie osobisty Chrystus, który jest głową ciała, to jest Jezus, tak też jest grono szatańskie, system, którego głową jest diabeł, a także i osobisty szatan, Belzebub, książę demonów.

W tym artykule wspomniano, że podczas ostatnich trzydziestu pięciu lat okazał się znaczny dowód, że pewna praca powstrzymywania postępowała naprzód w tym wielkim systemie, na czele którego stoi szatan, jako przedstawiciel i głowa. Wykazano tam, jak wiele świadectw mamy, że ten porządek rzeczy jest stopniowo wiązany w „ruchu prohibicji”, czy też przez światło — czynnik użyty przez Pana do wykonywania tego wiązania, to jest powstrzymywania niektórych rzeczy połączonych z tym systemem. Z artykułu tego jasno wynika, że odnosi się to nie do wiązania osobistego diabła, ale do wiązania szatańskiej organizacji.

No dobrze, pomyślałem o słowach naszego Pana, zapisanych w Ewangelii w/g św. Mateusza 12:29, będących podstawą wspomnianego artykułu: „Albo jakóż może kto wnieść do domu mocarza i sprzęt jego rozchwycić, jeśli pierwej nie związała mocarza onego? toż dopiero dom jego rozchwyci”. Zgodnie z tymi słowami, jeżeli Pan miał związać mocarza-szatana, zanim rozpoczął rozchwytywać jego dom i jeżeli mamy powód do wierzenia, że ten dom jest w toku rozchwycenia, czy nie możemy wnioskować, że osobisty diabeł został związany na jakiś czas? Czy nie można by przyjąć, że część pracy wykonywanej przez niewidzialnego i obecnego Mistrza, między rokiem 1874 i 1878, było wiązanie złoŹnika? Jedno z pierwszych doświadczeń naszego Pana, po Jego chrzcie 1800 lat temu, było spotkanie z szatanem i tak prawdopodobnie jest, że jedno z Jego pierwszych doświadczeń podczas Wtorego Przyjścia jest również rozprawienie się z tym przeciwnikiem.

Jeżeli ktoś zapyta: skąd więc przychodzą wszystkie nasze pokusy, jeżeli szatan jest teraz związany? na to odpowiadam: od upadłych duchów, które dawniej były pod zarządem szatana. Ze względu na swą wyższą rangę Lucyfer miał moc nad innymi aniołami i nie mogli oni się mu oprzeć. Dlatego, jeżeli oni mieli być przyprowadzeni do harmonii z Bogiem, musieli być uwolnieni z niewoli szatana.

W liście do Żydów 1:6 znajdujemy, że wszystkie inne tłumaczenia z wyjątkiem tłumaczenia Króla Jakuba, oddają zupełnie inną myśl. Przekład skorygowany mówi: „I znowu, kiedy wprowadza pierwotnego na świat, mówi: niechże Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży”. Według mojej myśli, tekst ten zda-

je się oznaczać, że jednym z celów naszego Pana przy Jego Wtórym Przyjściu na świat jest dać upadłym aniołom możność udowodnienia czy są chętni stać się jeszcze raz aniołami Bożymi. Dowodem, który mógłby zademonstrować, że mają dosyć, że im uprzykszyło się być na usługach diabła, byłoby uznanie autoritetu Onego, co obecnie powrócił, aby być Królem ziemi, a tym samym uwielbienie Go i posłuszeństwo.

Natomiast ci spośród nich, co by trwali w sympatii ze złymi zasadami ich mistrza, używaliby tej zwiększonej, na skutek związania szatana, wolności, do wprowadzenia nowych form złego.

Z pewnością podczas poprzednich wieków gdy służyli szatanowi, nasuwały im się różne pomysły, których nie mogli skutecznie ze względu na własną ideę szatana co do prowadzenia swego królestwa, której oni musieli być posłuszni. Lecz teraz ograniczenie szatana, daje im porządną okazję do zrealizowania tych pomysłów. To tłumaczyłoby wielką różnorodność zjawisk spirytystycznych, nie występujących w dawnych czasach.

Nie mógłbym zauważyć, że upadli aniołowie mogliby mieć prawdziwą próbę tak długo, dopóki szatan byłby na wolności by przymuszać ich do czynienia jego rozkazów, jak to zdaje się czynił w przeszłości.

Gdyby szatan był obecnie związany, to myśl ta nasuwa też inną lekcję: wielu mniema, że aby uczynić koniec wszelkiej niesprawiedliwości, wystarczy związać szatana, wielkiego autora grzechu i wtedy rzeczy w sposób naturalny uporządkują się same ponownie w harmonię z wolą Bożą. Lecz fakt, że po związaniu szatana, niektóre rzeczy byłyby pod pewnymi względami gorsze aniżeli dawniej, włączając w to najgorszy czas ucisku, jakiego nie było — udowodniłby całemu wszechświatu, że grzech nie tylko był straszną rzeczą dlatego, że szatan kierował nim, lecz, że sam w sobie grzech był przyczyną ucisku. Bez względu czy za tym grzechem był jeden archanioł, czy z niższej rangi aniołów, czy też nawet człowiek, grzech jest terrorem z szatanem czy bez niego, grzech jest tą przeklętą rzeczą.

I na koniec — jeżeli szatan został związany około roku 1874 i jeżeli okres jego wiązania ma trwać tysiąc lat, to musiałby być puszczony na wolność około roku 2874. Z drugiej strony tysiąc lat od roku 1915, kiedy świat będzie oddany zupełnie Chrystusowi doprowadzi nas do 2915, kiedy świat będzie zupełnie oddany Ojcu. Zatem okres „mały czas” w którym szatan ściągnie ostatnią próbę, byłby okresem 40 lat. Jeżeli wiązanie szatana miałoby być liczone od 1915 r., byłoby trudno widzieć, gdzie ten „mały czas” się rozpocznie. Z tego punktu widzenia, te różne pisma stosowałyby się jednakowo do szatana indywidualnie i do jego systemu.

Teraz drogi Bracie, jeżeli masz coś, co byłoby argumentem, że się mylę, a nawet tylko w połowie, myślę, że byłoby lepiej dla mnie zaniechać tych sugestii, co się tyczy przedstawienia drugim. Nie możemy sobie bowiem pozwolić,

aby nasuwać wątpliwe tłumaczenia, któreby narażały naszych braci na potknięcie się.

Twój brat i sługa sprawy wielkienia naszego Pana.

Ben. H. Barton

(W. T. 4695—1910).

Wejście do Ziemi Obiecanej

Lekcja z Księgi Jozuego 3:5—17.

Motto: — „Prowadził ich drogą prostą, aby przyszli do miasta, w którymby mieszkali” — Ps. 107:7.

Ostatecznie, gdy naznaczeni nadzorcy zarządzili sprawą spakowania rzeczy i przygotowania wiktuałów ku dalszemu podróżowaniu, Izraelici byli gotowi wejść do ziemi obiecanej, w której to nadziei opuścili Egipt czterdzieści lat przedtem. Dniem naznaczonym na wejście był dziesiąty dzień pierwszego miesiąca — Nisan (kwiecień), który nazywany był także Abib. W tym samym dniu miesiąca, czterdzieści lat przedtem, pod dowództwem Mojżesza przygotowali się do wyjścia z Egiptu.

Z ludzkiego punktu zapatrywania była to najkorzystniejsza pora roku, bo chociaż był to czas żniwa i zbiorów w kraju do którego wchodził, to jednak był to czas wylewu Jordanu, kiedy to napienie śniegów na górach Libańskich sprawiło, że wody Jordanu, zwykle około sto stóp szerokie w owym miejscu, wylewały ze swych brzegów niekiedy na kilkaset stóp szeroko. Przy tym prąd wody był szybki i niebezpieczny. Jednakowoż Izraelici widocznie nauczyli się nieco w tych czterdziestu latach Boskiego obchodzenia się z nimi, byli więc przygotowani na obwieszczenie Jozuego, że stać się miał wielki cud, który miał im zademonstrować, że Bóg był za nimi i że odejmie wszelką bojaźń z ich serc a napełni bojaźnią ich nieprzyjaciół.

JOZUE RZEKŁ: POSWIĘCIE SIĘ

Przypominamy, że podobne polecenie dane było Izraelitom, gdy zbliżyli się do góry Synaj, w czasie gdy miał być im dany zakon. Słowo „poświęcenie” znane jest jako oznaczające „odłączenie” czegoś i przeznaczenie na pewien cel. Szczególniejsze polecenie dane przy górze Synaj pokazuje, iż znaczeniem tego było, że mieli oczyścić się z grzechu i w ogóle od wszelkich ziemskich rzeczy, oraz mieli powstrzymać się od wszystkiego, z wyjątkiem najkonieczniejszego pożywienia, a to wszystko w tym celu, aby mogli znajdować się w stanie serca najodpowiedniejszym do dobrego ocenienia ich społeczności z Bogiem i Boskiego osobistego zain-

teresowania w nich. W ten sposób byli oni przygotowani do zrozumienia, że litości i łaski spływające na nich nie były przypadkowymi, ale że przychodziły pod Boską opatrnością, a zrozumienie tego miało odpowiednio wzmacniać ich serca i wiarę.

Korzystne lekcje mogą być wyciągnięte z tego opisu przez duchownych Izraelitów. Na przykład, o owym wejściu do ziemi Chananejkiej pod dowództwem Jozuego, możemy myśleć jako o ilustracji wejścia wszystkich miłujących Boga do chwalebnych błogosławieństw i przywilejów Tysiąclecia. W tej ilustracji możemy myśleć o Jozuem jako przedstawiającym Pana, a o kapłanach niosących Arkę jako przedstawiających małe stadko, zaś wejście Izraelitów do ziemi obiecanej mogło by przedstawiać przejście ludzkości do nowej dyspensacji, gdzie będą jeszcze nieprzyjaciela do zwalczania, czyli różne słabości cielesne, które będą musiały być pokonane, zanim zupełna posiadłość będzie ludziom zapewniona przy końcu Tysiącletniego królestwa. W tym poglądzie Jordan mógłby przedstawiać śmierć Adamową, a wysuszenie Jordanu przedstawiałoby zdjęcie śmierci z tych wszystkich, co chcą być ludem Bożym i chcą wejść do Jego łaski. Wrócenie się wód Jordanu poza Izraelitami i zamknięcie ich w ziemi obiecanej mogłoby przedstawiać wtórą śmierć, która będzie dziełem każdego, co wzgardzi tym dobrym dziedzictwem, jakie Bóg przygotował dla odkupionego świata.

Możemy jednak uczynić jeszcze inne zastosowanie, także biblijne, które pod wieloma względami będzie jeszcze silniejsze dla nas w wieku Ewangelii. Możemy wnosić, że Izraelici, którzy przyjęli Jozuego, przedstawiali usprawiedliwionych wierzących w Jezusa, którzy przyjęli Go za ich Wzór i za Wodza, chcą naśladować Go, gdziekolwiek idzie posłuszni będąc Jego przykazaniom. Webrane wody Jordanu mogłyby przedstawiać ofiarowanie na śmierć, jakie wymagane jest od tych, co chcą stać się nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie i dziedzicami nader wielkich i kosztownych obietnic. Dla nas ofiarowanie znaczy dużo i zdaje się być groźne, lecz pod Pańskim nadzorem i kierownictwem możemy je przejść prędko i rozpocząć wiarą nowe doświadczenia jako nowe stworze-

nia w Chrystusie. Z jednego punktu zapatrywania ofiarowani, poświęceni, przeszedłszy z śmierci do żywota, z ziemskich ambicji i uciech do ambicji i rozkoszy niebieskich, wciąż jeszcze znajdują nieprzyjaciół, którzy muszą być pokonani — faktycznie znajdują, że bój ich dopiero zaczął się. Tedy zachodzi potrzeba boju dobrego boju wiary, aby wytepić nieprzyjaciół nowego stworzenia — słabości, niedoskonałości, złe uczucia i pragnienia starej natury, które wciąż jeszcze walczą z Boską wolą i prawem, a także, jak mówi to Apostoł, walczą przeciwko duszy, przeciwko nowemu stworzeniu. Jakikolwiek pogląd przyjmujemy, mamy pamiętać, że pierwszym przykazaniem ku przygotowaniu się jest: „Poświęćcie się” i zauważcie, że Bóg jest z wami i za wami gotowym pomóc wam.

Poświęcenie, czyli odłączenie się dla Pana i Jego służby jest nie tylko warunkiem powołania w obecnym czasie, lecz będzie także warunkiem potrzebnym w Tysiącleciu wszystkim, którzy będą chcieli dostąpić łask Bożych, bo ktokolwiek nie odłączy się, aby być Pańskim, nie może mieć udziału ani części w błogosławieństwach, jakie Bóg przygotował dla tych co Go miłują.

„KAPŁANI SZLI PRZED LUDEM”

Należy pamiętać, że Izraelici byli rozłożeni obozem po wschodniej stronie rzeki Jordan, a obóz ich rozciągał się na kilka mil, bo był ich wielki zastęp. Rozporządzeniem Jozuego było, że lud miał patrzeć na Arkę Przymierza, że takowa, przedstawiająca Pana pójdzie przed nimi. Według tych rozporządzeń, pomiędzy Arką a ludem miała być przestrzeń około trzy czwarte mili szeroka; Arka miała być niesiona ku północy i lud miał iść za nią w takim oddaleniu. W odpowiednim miejscu Arka stanęła i ci co ją nieśli, kapłani, weszli do rzeki aż ich stopy dotykały wody. Izraelici z zaciekawieniem przyglądali się co będzie dalej i ku zdziwieniu wszystkich, gdy stopy kapłanów dotknęły wody, rzeka zaczęła się obniżać. Krok za krokiem wchodzili w łóżysko rzeki, której woda obniżała się coraz więcej, aż całkiem rzeka wyschła i wtedy Arka spoczęła na środku rzeki, gdy zaś lud, na rozkaz Jozuego, przeszedł szybko na drugą stronę do ziemi obiecanej. W taki to sposób tak wielka rzesza ludu przeprawiła się przez rzekę szybko, ku zdziwieniu i przestraszeniu nieprzyjaciół. Poza taką zaporą jak wozbrany Jordan, Izraelici czuli się zupełnie zabezpieczeni przed atakiem.

Ktoś mógłby zapytać: Czy jednak można w to wierzyć? Można łatwo zrozumieć, że gdyby górne wody mogły być wstrzymane na jednym miejscu, to tak szybko płynąca rzeka jak Jordan wnet opróżniłaby się i pozostawiłaby zupełnie suchy kanał; lecz jakiego rodzaju cud

mógłby powstrzymać wody całej rzeki tak, aby stanęły na jednym miejscu? Wielu czyta ten opis z niedowierzaniem.

My jednak, którzyśmy wydobyli tak wiele drogich rzeczy z Biblii, uczmy się nie odrzucać ani lekceważyć jakichkolwiek rzeczy w niej zawartych, ale raczej spodziewajmy się, że one muszą być prawdziwe i szukajmy rozumnego wyjaśnienia tychże.

W tym wypadku nie potrzebujemy szukać daleko; albowiem opis ten mówi (w. 16), że wody płynące z gór stanęły w jednym miejscu, bardzo daleko, przy Adamie, mieście, które jest opodal Sartan. Tu widzimy, że wody nie zaczęły wspinać się na jedno miejsce zaraz o kilka stóp lub cali od kapłanów i Arki, ale wstrzymane były w znacznym oddaleniu. Idąc za tym wątkiem, profesor Wright zbadał łóżysko rzeki powyżej miejsca, gdzie ów cud się stał i znalazł, że w pobliżu miejscowości Adam, rzeka przepływa przez bardzo głęboki wąwóz i że zsuniecie się góry w tym miejscu było prawdopodobnie powodem zatamowania wód i uformowania wielkiego jeziora na północ od tej tamy. Takie odcięcie górnych wód prędko opróżniło łóżysko rzeki, a napełnienie jeziora wodą do wysokości owej tam, lub też przerwanie takowej, spowodowało, że po przejściu Izraelitów rzeka znowu przybrała. Ktoś może powie: To ty w zupełności odsuwasz cudowność tej sprawy? Odpowiadamy: Wcale nie! Cuda Boże są tylko działaniem Jego sił w materialny sposób niezrozumiany w danym czasie. Sprawa jednak ma być rozumiana jako cudowna, bo jakaż siła spowodowała owe zsuniecie się góry w tym akurat czasie, tak aby spowodować zniżanie się rzeki wtedy, gdy stopy kapłanów dotknęły wody? Lekcją dla nas jest, iż Bóg może zarządzić każdej potrzebie i może użyć którykolwiek lub wszystkich sił natury na dokonanie Swej woli. Tak samo fakt, że możemy obecnie wyjaśnić potop za dni Noego — jak uczyniliśmy to w szóstym Tomie Wykładów Pisma Świętego — że było to opadnięcie ostatniego z pierścieni ziemi, podobnych do tych na Saturnie — nie zbija tej myśli, że potop był cudem, odpowiednio pokierowanym do spraw świata i do Boskiej woli w owym czasie. Zamiast osłabić naszą wiarę, takie wyjaśnienie cudów biblijnych raczej orzeźwiają i wzmacniają nas, ucząc nas z ufnością spoglądać i oczekiwać wypełnienia się obietnic należących do przyszłości: albowiem wszystkie cudowne sposoby znane są naszemu Bogu i znajdują się w Jego mocy i kontroli. W Encyklopedii Biblijnej, pod nagłówkiem „Jerycho” znajdujemy opis o podobnym zatamowaniu Jordanu w roku A. D. 1266:

„Wysoka góra, mieszcząca się po zachodniej stronie, zsunęła się i zatamowała rzekę w czasie gdy Jordan wylewał, tak samo jak w dniu Jozuego. Wody powyżej tej tamy rozlały się w wielkie jezioro, gdy zaś rzeka poniżej wy-

schła. Tama ta wstrzymała wody od północy aż do czwartej godziny następnego dnia”.

PAN SZEDŁ PRZED NIMI

Pewna ogólna lekcja wypływa z tego, że Arka szła naprzód i pozostawała w środku łóżyska rzeki aż wszyscy Izraelici przeszli na drugą stronę. Dla nich było to Boską gwarancją bezpiecznego przejścia i dowodem, że ich przywilej i sposobność prędkiego przejścia do ziemi obiecanej były im zapewnione przez Boga.

Lekcją dla duchownych Izraelitów powinno być: „We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje” (Przyp. 3:6) oraz: — „Bezemnie nic nie możecie” (Jan 15:5) — także: „Pomoc moja jest od Pana” (Ps. 121:2); „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posłał” (Filip. 4:13) i jeszcze: „Wszystkie rzeczy są wasze; boście wy Chrystusowi a Chrystus Boży” (1 Kor. 3:22,23).

W sile tych zapewnień Pańskich wnikajmy coraz więcej w Boskie błogosławieństwa i pozwólmy, aby Jego zarządzenia przeszłe i teraźniejsze dały nam odwagę i wytrwałość na przyszłość.

Był tylko pewien ograniczony czas, w którym ci co mieli wiarę i chęć mogli przejść przez rzekę; po tym czasie przejście było niemożliwe. Tak samo dla nas znajduje się pewien czas przyjemny, dzień łaski, w którym, o ile chcemy, możemy stawić ciała nasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest naszą rozumną służbę. Nie wiemy jak długo Bóg dozwoli, aby ta korzystna sposobność stała otworem w jakiegokolwiek mierze — nie wiemy jak wnet liczba wybranych dopełni się. Lecz którzykolwiek są odważnego serca, powinni natychmiast zmierzyć do zupełnego poświęcenia i wejść wiarą do nowości żywota, jako nowe stworzenia. Nie bądźmy wstrzymywani obawą przed olbrzymami, z jakimi będziemy zmuszeni walczyć, w naszym boju ze słabościami i grzesznymi nałogami starej natury. Nie zniechęcajmy się myślą o wysokich murach i fortyfikacjach grzechu. Pamiętajmy, iż jeśli Bóg jest za nami, jest On większy aniżeli wszyscy mocacy być przeciwko nam. Ponieważ Bóg obiecał Izraelitom, że On będzie z nimi, aby wypędzić Chananejczyka, Fryzyczyka, Gergezyczyka, Amorejczyka i Jebuzezyka, właściwą rzeczą dla nich było, aby natychmiast rozpocząć walkę przeciwko plemionom tej ziemi, bo takie było Boskie rozkazanie. Plemiona te przedstawiały grzechy, z którymi musimy walczyć gorliwie i pokonać je. Z różnych powodów Izraelici wchodzili w kompromisy z tymi nieprzyjaciółmi, w rezultacie czego, ponosili od nich różne cierpienia, a niekiedy byli nawet przez nich opanowywani.

Podobnie duchowni Izraelici, gdy pobłazają grzechowi w swych ciałach, na pewno ponosić

będą z tego powodu różne trudności i znajdą, że ich walka pomiędzy ciałem a duchem będzie niekiedy zwycięstwem dla ciała. Należy nam pamiętać w łączności z tym, że wytepienie nieprzyjaciół Izraelitów nie znaczyło posłanie ich na wieczne męki. Bóg tylko w sposób ten zamknął ich do więzienia śmierci, aby oczekiwali za porankiem Tysiąclecia i za rozbudzeniem ich przez Odkupiciela ze snu śmierci, w warunkach o wiele przyjaźniejszych aniżeli te, w jakich poprzednio znajdowali się. Ich śmierć nie oznaczała niekorzyści dla nich; przeciwnie, pod wieloma względami była o wiele litościwszą aniżeli śmierć po ciężkiej chorobie.

Należy pamiętać, że ludzie ci, tak samo jak i reszta rodzaju, znajdowali się i tak pod wyrokiem śmierci, oraz że Bóg oświadczył, iż nieprawość ich dopełnia się, więc On zdecydował nie dozwolić im żyć dłużej, ale odebrać im tę ziemię i dać ją Izraelitom, Swemu figuralnemu ludowi.

„PROWADZIŁ ICH DROGĄ PROSTĄ”

Stosując te rzeczy do samych siebie miejmy na pamięci wartościowe słowa naszego złotego tekstu: „I prowadził ich drogą prostą”.

Z duchowym Izraelem jest szczególnie prawdą, że Bóg prowadzi ich drogą prostą, drogą najlepszą; przeto wszyscy prawdziwie Jemu poświęceni powinni uważnie baczyć na Jego kierownictwo i według tego postępować. Przy końcu poznamy na pewno, że On prowadził nas, bez względu jak wielce droga ta różniła się od tej, jaką my obraliśmy sobie sami. Trudnością u wielu jest, że droga jaką podejmuje nie jest tą, którą Pan prowadzi, a więc nie jest drogą najlepszą, chociaż nawet Pan zaopiekuje się nimi, aby to ich błąkanie się nie sprawiło im takiej szkody, jaka inaczej mogłaby się im stać. Im więcej prawdziwej znajomości Bożej posiadamy — znajomości, która udoskonala naszą miłość ku Niemu — i im większą będzie nasza wiara, tym chwalebniejsze będą wyniki w życiu obecnym a także w przyszłym, gdzie wierni jako gwiazdy błyszcząć będą; a jako gwiazda od gwiazdy różni się, tak ci najwierniejsi i najgorliwsi będą mieli większy stopień blasku i chwały. Przeto w zupełnej wierze w Tego, który prowadził nas dotąd, idźmy naprzód ku zwycięstwu, walcząc przeciwko światu, ciału i onemu przeciwnikowi — szatanowi, silni nie w mocy własnej, ale w Tym, który nas powołał i dotąd prowadzi.

(W. T. 1907—285.)

— — —
„Wolę otwartego nieprzyjaciela niż obłudnego przyjaciela”
— — —

„Życia szczęśliwego wszyscy pragną, tylko nie wszyscy chcą iść drogą wiodącą do szczęścia”

Lekcja odnośnie ufności

Ew. w/g św. Mateusza 14:22—33

Motto: „Wierzę, Panie! zaradź memu niedowiartwu” — Marek 9:24.

Po nakarmieniu około pięciu tysięcy osób dwiema rybami i dwoma chlebami Pan nasz nalegał na swych Apostołów, aby przygotowali łódź i przeprawili się na drugą stronę, do Kafarnaum. Po ich odejściu rozpuścił lud, a sam udał się na ustronne miejsce góry, na modlitwę. Choć często modlił się głośno, razem ze swymi uczniami, tak, że mogli później zapisywać Jego modlitwy, to widocznym jest, że często zbliżał się do Ojca w skrytości, sam, i taką modlitwę wciąż zalecał swym uczniom. (Ew. w/g św. Mat. 6:6).

Wszyscy doświadczeni chrześcijanie muszą przyznać wartość takiej osobistej, skrytej społeczności z Ojcem Niebieskim, i dlatego nie dziwujemy się, iż Pan nasz Jezus widział potrzebę takiej samej społeczności. Jego wiadomości o Ojcu i Jego społeczność z Nim jeszcze przed stworzeniem świata, pobudzały Go do dalszej społeczności, przede wszystkim dlatego, że był sam na świecie. Nawet Jego umiłowani uczniowie nie będąc spłodzeni z Ducha Świętego (Jan 7:39) nie mogli wstąpić w społeczność z Ojcem względem duchowych rzeczy, ani też nie mogli pojąć Jego doświadczeń, jako doskonałego człowieka, gdyż należeli do niedoskonałej upadłej ludzkości. On potrzebował takiej łączności z Ojcem do odświeżenia Jego własnej gorliwości, aby mógł zostawać gorącym w Jego własnej miłości i pobożności, które było fundamentem Jego poświęcenia i codziennego ofiarowania Jego człowieczeństwa aż do śmierci.

Nie mamy rozumieć, że Pan nasz miał spędzać wiele czasu przy modlitwie porannej i wieczorowej, jednak musimy rozumnie przypuścić, że on nigdy nie zapominał społeczności Ojcowskiej. Takie krótkie dzienne modlitwy były jakby dodatkiem do większych i dłuższych modlitw, jaką zauważyliśmy w tej lekcji, gdzie Pan nasz spędził większą część nocy na niej. W tym znajdujemy lekcję dla Ludu Pańskiego. Obowiązki naszego utrzymania życia, które codzienie nas przygniatają nie powinny być zaniedbywane. Wszyscy powinni być usposobienia Pańskiego jak On się wyraził: „Muszę być pilny w rzeczach które są Ojca mego”, a to znaczyłoby udział w krótkich modlitwach. „Gdy się modlicie, nie bądźcie wielomównymi jako poganie, albowiem mniemają, że dla swojej wielomówności wysłuchani będą. Nie bądźcie też tacy im podobni, gdyż wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej niż wyście wy go prosili.” (Mat. 6:7—8). Więc przykład modlitwy dany uczniom jest bardzo krótki. Mimo tego,

w proporcji jak przeczuwamy ważność tego wielkiego dzieła, do którego z łaski Pańskiej jesteśmy uprzywilejowani jako współpracownicy z Nim, nasze serca powinny być i będą przyciągane do specjalnego czasu duchowej społeczności. To niekoniecznie będzie modlitwa prośby do Ojca, ale najczęściej poświęcona dziękczynieniu za miłosierdzie i łaski już otrzymane i za łaskawe obietnice, na których gruntujemy naszą wiarę na przyszłość, a także abyśmy dowiadawali się o Jego woli względem nas, byśmy jak najprzyjemniej Jemu mogli służyć i Mu się podobać.

BURZLIWA NOC NA MORZU

Gdy nasz Pan tak się modląc miał społeczność z Ojcem — Apostołowie, zdążając do Kafarnaum, spotkali się z różnymi trudnościami, a to z powodu, że wielki wiatr utworzył wielkie wały i uczynił morze burzliwe i niebezpieczne. Jan, który był jednym z obecnych w łodzi, mówi nam, że płynęli około 25 (stai) stadiów* od brzegu, choć płynęli już wiele godzin. Gdy tak ciężko wiosłowali, znużeni i śpiący, zobaczyli ludzką postać chodzącą w pobliżu po wodzie, która jakby chciała minąć łódź (Marek 6:48—50). Niektórzy z nich krzyknęli z bojaźni, myśląc, że to coś nadnaturalnego i obawiając się nieszczęścia. Lecz był to Jezus, który zaraz zaczął mówić do nich i uspokoił ich bojaźń.

Moc wiary Piotra była wystawiona potem na jego prośbę — Pan pozwolił mu chodzić po wodzie. Gdy otrzymał pozwolenie, jego wiara okazała się tak mocną, że mógł chodzić po wodzie kilka kroków, aż przez swoją może zachwałą śmiałość i burzącą wodę, zaczął tonąć i wołać Pana o pomoc; otrzymał pomoc przez dotknięcie się Jego ręki. Jeżeli cud o chlebach i rybach udowodnił nadludzką władzę naszego Pana, to o ile więcej została zmanifestowana Jego moc w obecnej lekcji. Jeżeli pierwszy cud zilustrował protekcję dla Jego Ludu w udzielaniu pożywienia w potrzebach, to o ile więcej ten cud objawia nam nieograniczoną moc Boską, która jest w stanie utrzymać lud Boży we wszelkich burzach, trudnościach i próbach życia.

To jest piękną lekcją dla nas, abyśmy mogli ją indywidualnie przystosować do siebie, pamiętając o tym, że Pan nas karmi nadnaturalnym sposobem — Jego duchowym pokarmem, i że w tym czasie nocnym, poprzedzającym Brzask Tysiąclecia i Światło Słońca Chrystusowego,

* Grecka miara odległości, wynosząca ok. 185 m.

wego, będą powstawać burze i trudności, które mogłyby nas pochłonąć gdyby nie Pańska pomoc. Musimy pamiętać o tym, że nie tylko naturalne wiatry i wały morskie są mu posłuszne, ale także wszystkie burze i nawałnice ucisku i prześladowania, które mogą nam szkodzić i znużyć nas, są pod Jego kontrolą. Im więcej będziemy to uznawać, tym więcej doznamy pokoju i radości, ponieważ będziemy mieli mocniejszą wiarę w Tego, który jest w stanie nam dopomóc i który upewnia nas, że ostatecznie wszystkie doświadczenia będą dla naszego dobra i korzyści, jeżeli w Nim pozostaniemy.

OBRAZ DOŚWIADCZEŃ KOŚCIOŁA

Łódź z dwunastoma wiosłującymi uczniami, burza i ciemność nocy, doskonale przedstawiają doświadczenia Ludu Bożego w całości — nie doświadczenia jakiegoś sekciarskiego kościoła, ale prawdziwego, którego sam Pan jest Głową, kościoła pierwotnych, których imiona są spisane w niebie (Żyd. 12:23). Ten prawdziwy kościół rzeczywiście przechodził burzliwe doświadczenia od czasu odejścia swego Pana do Ojca. Ciemność przyszła na niego oraz błędy i zabobony; a wielki przeciwnik Boży, w czasie wieku Ewangelii przez Antychrysta wzruszył burzę przeciwko małej gromadce wiernych Pańskich. Trudności tych przeciwności pobudziły ich do wielkich wysiłków w postępowaniu i walce przeciwko takiej silnej opozycji, o których mówi nam Apostoł: „Albowiem nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko księstwu, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko (Efez. 6:12). Ta walka przeciwko tym złym wpływom trwała przez cały czas nocy wieku Ewangelii a Kościół jeszcze nie dojechał do pożądanego portu, także burze jeszcze nie ustały.

Jak nasz Pan przyszedł do uczniów wśród burzy, o czwartej straży w nocy (to jest wcześniej rano), tak samo Jego Wtóre Przyjście przy świetle Tysiąclecia jest ku pomocy Kościołowi, ku wybawieniu go z trudności, ciężaru i niebezpieczeństwa. Prorok wyraża się o tym: „Poratuje go Bóg zaraz z poranku” (Psalm 46:6). A tak samo jak sposób przyjścia Pana do uczniów swoich różnił się od ich spodziewania, tak samo sposób Wtórego Przyjścia Jego różni się od takiego przyjścia, jakiego się spodziewano.

Piotr zdaje się, reprezentuje klasę obecnie żyjących w końcu tego wieku, którzy nie zupełnie są przekonani o Jego obecności i którzy są uprzywilejowani chodzić z Nim przez wiarę. I jak wiara Piotra nie dorównywała sposobności, z wyjątkiem pomocy Pana, tak samo wszyscy wierni obecnego czasu będą potrzebo-

wali wyciągać ręce ku Jego pomocy. W innym razie utonęliby w zniechęceniu, z powodu braku wiary.

Czy nie możemy zauważyć dobrej lekcji dla tych wszystkich, którzy czynili wysiłki ku samokontroli w służbie Pańskiej, aby przeprowadzić swe wszystkie myśli, słowa i uczynki do zupełnej harmonii z wolą Bożą w Chrystusie i którzy jako dzieci Boże otrzymują doświadczenia i wielkie przeciwności od świata, swego ciała i Szatana? Dzisiejsza lekcja, która harmonizuje całe Pismo Święte, daje nam do zrozumienia, że tylko mały postęp uczyniłby Lud Boży, gdyby sam Mistrz nie był z nim i że tylko błogosławieństwa i przywileje będą otrzymywać w stosunku do swej wiary. Jak mocno przemawia to do nas, abyśmy ustawicznie byli wierni i rośli w wierze, nie w samych sobie, ale w Panu, i w wierze ostatecznego wyswobodzenia nas wszystkich, którzy w nim ufamy.

Ze sprawozdania Janowego dowiadujemy się, że skoro nasz Pan i Piotr weszli do łodzi, wichry i burza zaraz się uspokoiły, a łódź znajdowała się u portu. Tak samo stanie się z Ludem Pańskim, „Maluczkim stadkiem”. Skoro ich wiara będzie zupełnie wypróbowaną przy Jego Wtórej Obecności, On przybliży się do nich; i natychmiast próby, trudności i opozycje zakończą się, a pożądaný port niebieskich warunków będzie osiągnięty. Królestwo tedy będzie ustanowione. Bądźcie odważni, drodzy Bracia, jako marynarze na morzu doświadczeń, starając się, abyście mogli wasze powołanie i wybór pewnym uczynić! Zauważmy starannie Słowa naszego Mistrza do Piotra, gdyż one i do nas się odnoszą; że to co by nam miało przeszkodzić w naszym postępowaniu wobec Pana, będzie brak wiary: „O mało wierny, czemuś wątpił?”

Dlatego uczmy się ufać w Panu nie tylko w rzeczach odnoszących się do Jego Kościoła i wszystkich spraw Jego, ale także w rzeczach i sprawach odnoszących się do naszych rodzin. Lekcje te będą pożytecznymi dla nas i przygotowują nas do lepszego oceniania Boskiej łaski i radości w królestwie. A wszystka ta wiara jest budowana na jasnym wyrozumieniu faktu, że Jezus Chrystus prawdziwie jest Synem Bożym. Jeżeli jest Synem Bożym, tedy jest prawdziwym i wiernym, a jeżeli jest wiernym, wówczas wszystkie drogie i kosztowne obietnice, które On nam udzielił, mogą być ufnością dla nas, na których możemy budować się i gruntować. Takie mocne poleganie na obietnicach da nam wiarę, która zwycięży wszelkie nasze trudności i nawałnice życia, abyśmy mogli stać się zwycięzcami przez Niego, który nas umiłował i kupił swoją własną drogocenną Krwią.

(W. T. 19—285).

3. Geneza antytrynitaryzmu

(Ciąg dalszy)

2.

Fundamentów kościoła katolickiego Luter, Zwingli i Kalwin wcale nie burzyli, przyjmowali bez zastrzeżeń stare dogmaty o Trójcy św., o osobie Ducha św. i inne, chociaż o tych dogmatkach samo Pismo św. wcale nie wspomina, albo ich wyraźnie nie uczy.

Nowo zorganizowana w 1542 r. **inkwizycja rzymska**, rozpościerająca czynność na cały półwysep włoski, zmusiła podejrzanych o wiarę księży, mnichów, lekarzy, jurystów, nauczycieli, szlachtę i mieszczan do opuszczenia kraju. Protestancka Szwajcaria była ich naturalnym, pierwszym schronieniem.

Kalwin i luteranie prowadzili ze sobą ostre walki. Występowali jednak zgodnie tam, gdzie szło o przesładowanie kierunku reformacyjnego zwanego antytrynitaryzmem, dążąc do uzgodnienia prawd wiary z wymogami rozumu. Byli to przeważnie Włosi. Podawali oni w wątpliwość podstawowe dogmaty całego chrześcijaństwa, takie jak wiara w bóstwo Chrystusa, istnienie piekła i Trójcę św. Głównego przywódcę antytrynitarzy Michała Serweta, hiszpańskiego lekarza, Kalwin polecił spalić w Genewie na stosie. Innego antytrynitarza, Walentego Gentilisa, ścięto w Bernie szwajcarskim.

Michał Serwet (1509—1553) teolog i lekarz hiszpański, odkrywca tzw. małego krążenia krwi u człowieka. Studiował prawo w Saragossie i Tuluzie, następnie teologię w Bazylei i Strassburgu, wreszcie medycynę w Paryżu. Po napisaniu dzieła „O odrodzeniu chrześcijaństwa” wydanego anonimowo w r. 1553, w którym m.in. zwalczał Trójcę św., został aresztowany a następnie spalony na stosie 27. IX. 1553 roku, z polecenia Kalwina. Gdy innych palono na stosach kładziono paliwo u nóg. Ofiara wdychała w siebie płomień razem z dymem i wkrótce popadała w omdlenie i znieczulenie. W sprawie Serweta chwycono się iście szatańskiego pomysłu, ułożono wiązki palącego się drzewa w pewnym oddaleniu, aby był żywcem smażony w okropnych cierpieniach przez pięć godzin i to w imię Boga i Jezusa, w imię sprawiedliwości, prawdy i miłości, w imię chrześcijaństwa i cywilizacji.

A oto relacja naocznego świadka o męczeńskiej śmierci Michała Serweta.

„Tak więc Serwet, cały związany smażył się na wolnym ogniu. Na ogniu tym piekł się już prawie od dwóch lub trzech godzin nie mogąc skonać, ponieważ gwałtowny wiatr rozganiał płomień i brakowało drzewa, zaczął krzyczeć: o ja nieszczęśliwy, że nie mogę umrzeć na tym stosie! Czyż dwieście dukatów odebranych mi w więzieniu nie spalonych na mocy prawa i złoty łańcuch noszony na szyi nie wystarczyłyby, aby zakupić dostateczną ilość drzewa i zgromadzić tutaj dla spalania mnie nieszczęśliwego? Wilhelm Farel, pierwszy pastor kościoła genewskiego i zastępca Kalwina, który był przy tym obecny, nie przestawał wołać do Serweta: Uwierz w Jezusa Chrystusa wiecznego Syna Bożego! A Serwet wytrwale odpowiadał mu: Wierzę, że Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, ale nie wiecznym. I tak spalony wydał ostatnie technienie, polecając swą duszę Bogu Ojcu.”

W r. 1912 w Genewie został wystawiony pomnik z takim napisem: „Pamięci Michała Serweta ofiary nietolerancji religijnej jego czasów, i spalonego za swe przekonania, wnieśli zwolennicy Jana Kalwina w 350 lat później jako znak pokuty, za dokonany czyn i że odrzucają wszelki przymus w rzeczach wiary.”

4. ROZWÓJ REFORMACJI W POLSCE

W XVI w. w Polsce szlachta interesuje się Pismem św., na sejmach i sejmikach, w gospodach i na zjazdach towarzyskich krytykowano ostro obyczaje kleru katolickiego, odmawiano mu płacenia dziesiątej części

plonów, domagano się, by duchowieństwo ze swych posiadłości płaciło podatki.

Niektórzy księża żenili się, niewiele sobie robiąc z biskupich gróźb. Po wsiach dziedzice zamieniali kościoły na zbory protestanckie, jak grzyby po deszczu wyrastały protestanckie szkoły i drukarnie, stanowiące ośrodki propagandowe nowej wiary. Przerażony tym co zastał nuncjusz papieski Alojzy Lippomano, radził w r. 1555 Królowi Zygmuntowi Augustowi, aby ściął ośmiu do dziesięciu wybitniejszych „heretyków”, a powstrzyma szerzenie się reformacji.

Istotnym czynnikiem wpływającym na ukształtowanie się reformacji w Polsce, był fakt, że Polska przed reformacją nie stanowiła kraju pod względem wyznaniowym jednolitego jak np. Francja, Włochy czy Anglia. Przez nią bowiem przebiegała granica dzieląca kościoły łaciński od prawosławnego. Po przyłączeniu do Polski Rusi Czerwonej Kazimierz Wielki nie chcąc zrazić osiadłych tam prawosławnych, stosował wobec nich daleko idącą tolerancję. Podobną politykę wyznaniową uprawiali też jego następcy. Różne istniejące wówczas wyznania korzystały ze swobód wyznaniowych przyznanych im przez Kazimierza Wielkiego w przywileju z 1367 r.

Na rozwój reformacji w Polsce poważny wpływ wywarła unia lubelska z 1569 r. Wskutek ostatecznego zjednoczenia Polski z Litwą w jeden już teraz organizm państwowy, Rzeczpospolita stała się państwem wielonarodowościowym, jeszcze bardziej niż dotychczas zróżnicowanym wyznaniowo. Do Wielkiego Księstwa Litewskiego należały bowiem, oprócz katolickiej Litwy, ziemie białoruskie i ukraińskie, zamieszkałe przez ludność wyznania prawosławnego. Reformacja odegrała tu rolę politycznego łącznika w wielonarodowościowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Na Śląsku oraz w Prusach Królewskich i Książących licznych wyznawców znajduje luteranizm. Dociera też anabaptizm. W 1548 r. przybywają do Polski z Czech prześladowani za wiarę w swojej ojczyźnie potomkowie husytów tzw. Bracia Czescy. Osiedlają się głównie na Pomorzu i w Wielkopolsce. Już w połowie XVI w. 1 zbor protestancki przypadał w Wielkopolsce na 6 kościołów katolickich, a w Małopolsce i na Pomorzu — na 3 kościoły. Ośrodkami propagandy reformacyjnej stają się stolice Rzeczypospolitej i Prus Książących — Kraków i Królewiec. Wydawano wiele druków. W różnych częściach kraju tworzą się wciąż nowe ośrodki polskiego protestantyzmu. Czołowe rody magnackie takie jak Ossolińscy, Firlejowie, Bonerowie, Zborowscy, zrywają z katolicyzmem.

Przeciwko rzymskiemu kościołowi występowały więc w Polsce trzy kierunki reformacji: luteranizm, kalwinizm i Bracia Czescy. Wszystkie kościoły reformacyjne pozbawiały papieża władzy religijno-politycznej. Odmawiały mu bowiem prawa do tytułu na namiestnika Chrystusa, uważając, że ewangelie o takiej wyjątkowej roli biskupa rzymskiego nigdzie nie mówią. Wg reformacji jedynym źródłem nie zafalszowanej wiary chrześcijańskiej są Ewangelie, które każdemu wolno swobodnie czytać i po swojemu rozumieć.

Do kalwinizmu garnęła się szlachta tłumnie, przede wszystkim w Małopolsce i na Podlasiu. Urządzone z przepychem kościoły katolickie poczęły szybko przemieniać się w skromnie wyposażone zbory kalwińskie. Niewiele środków pozostawiało na utrzymanie zboru i opłacanie „ministrów”. Byli wśród kalwinów oczywiście i tacy, którzy własnym kosztem wznosili zbory i budowali szkoły (np. Mikołaj Rej z Nagłowic) ale na ogół materialna sytuacja kościoła kalwińskiego nie była najlepsza, a duchowni powszechnie cierpieli niedostatek. „Ministrowie” zboru kalwińskiego wywodzili się początkowo w znacznej części wprost z szeregów

katolickiego wyższego duchowieństwa przeważnie pochodzenia mieszczańskiego lub chłopskiego. Dość liczny był napływ księży katolickich do kościoła kalwińskiego.

Kościół katolicki stanowił w Polsce ogromną potęgę ekonomiczną, a więc i polityczną. Miał 500 klasztorów i skupiał w swoim ręku 1/6 całej własności ziem-

skiej. Z bogactwem niektórych dostojników kościelnych nie mogli się mierzyć najwięksi możnowładcy świeccy. Do biskupa krakowskiego należało 290 wsi, a arcybiskup gnieźnieński miał około 300 wsi i 13 miast. Duchowieństwo przy tym nie płaciło podatków, nie podlegało świeckim sądom.

(c. d. n.)

Z NIWY MŁODZIEŻOWEJ

czym młodzież chciała oddać cześć naszemu Panu i Zbawcy.

Były pieśni śpiewane przez chór, a także wiersze, wykonywane w zespole lub indywidualnie. To wszystko czynione było także dlatego, aby podziękować wszystkim tym, którzy zrezygnowali z domowych wygód na rzecz Słowa Bożego, a także aby i miejscowe Braterstwo mogło skorzastać duchowo.

Następnym mówcą tego dnia był br. Szewczyk z Warszawy. Była to chyba jego pierwsza usługa w społeczności młodzieży. Wszyscy jesteśmy tym uradowani. Młodzieży potrzebują tych, którzy pomagają im w poznaniu Boga. Brat Szewczyk mówił o wspaniałym Bożym wszechświecie (Ps 8:2 i 4—6). Żyjemy w czasach, kiedy dużo się mówi o sprawach nauki, w roku, w którym cały świat obchodzi 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika. Myślę, że mówiąc o ludziach nauki, którzy byli także mężami wiary, i my uczciliśmy tę rocznicę. Kopernik był człowiekiem wierzącym. Nauka i mądrość, która była jego udziałem nie oddalała go od Boga, a jedynie przybliżała. Zresztą wielu ludzi, o których uczymy się w naszych szkołach (Newton, Pascal) i którzy tak wiele zrobili dla nauki, byli ludźmi głęboko wierzącymi w Boga. Szczerze przeżywali Jego ingerencję w dzieje ludzkości i prawa przyrody.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa. W imieniu wszystkich, którzy korzystali z usług kulinarnych chciałbym złożyć serdeczne podziękowania dla tych sióstr, które spędziły dwa dni w oparach kuchennych, jak i tym, którzy w czasie przerw zakładali białe fartuszeki.

Po przerwie słuchaliśmy wykładu br. Klusaka z Żywca. Brat ten chciał podzielić się z nami tematem o świętach jakie obchodził naród izraelski (Kol. 2:16—17). Obecnie też obchodzimy wiele świąt i dlatego dobrze jest wiedzieć, które z tych świąt mają podstawy biblijne.

Ostatnim mówcą tego dnia był br. Stanisław Kaleta. Mówił on na temat: „Zasady chrześcijańskiej moralności”. Wierszem przewodnim tego tematu był werset z 1 Tymot. 4:12 „Niechaj nikt nie lekceważy twego młodego wieku, lecz wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości”. Słowa te skierowane są do nas młodych i dlatego mają dla nas szczególne znaczenie. Chcąc być wzorem musimy posiadać jakieś kryterium oceny tego co jest grze-

chem i tego co jest dobrem. W dzisiejszym świecie granica między grzechem i dobrem została zatarta. Pan Bóg dla człowieka wierzącego wytyczył jednak nową granicę. Na pamięć przyszedł mi werset, który zacytuje: „Przełoż wesele się młodzieńcze w młodości twojej, a niech używa dobrej myśli serce twoje za dni młodości twojej, a choć drogami serca twego i według zdania oczu twoich, ale wiedz, że dla tego wszystkiego ciebie Bóg na sąd przywiedzie” (Kazn. Sal. 11:9).

Werset ten stanowi taką właśnie całość oceny tego, co jest grzechem i tego co można nazwać dobrem. Brat wspominał także o bardzo delikatnej kwestii — o seksie. Dzisiejszy świat jest tym zalany i bardzo modnym jest „zakochanie się”. Co mówi na ten temat Biblia? Ona nie omija tego tematu i może dobrze się stało, że nie pominięto go w naszych rozważaniach. Być może właśnie niektóre zdania wypowiedziane przez brata, pomogły niektórym osobom znajdującym się wśród nas.

W drugim dniu naszej konwencji usługiwał br. Szymański Władysław z Siemianowic. Temat wypowiedzi tego brata można by nazwać: „Świadectwa Boże”. W całym świecie możemy spotkać ślady Bożej obecności (Rzym. 1:18—21). Mimo tego, że człowiek często deklaruje swój brak wiary, tęskni za pięknem, szczęściem, miłością. Tęskni za tym wszystkim, co w sobie jednoczy Bóg. Jeżeli człowiek pragnie znaleźć Boga, to znajduje Go. Wyrazem tęsknoty za Bogiem być może jest ruch religijny młodzieży w krajach zachodnich (Jezus People). Choć oświadczenie nie jestem entuzjastą tego ruchu, trudno go jednak nazwać złym. Nie wystarczy jednak tylko wierzyć w Boga. Trzeba znaleźć odpowiedni sposób wyrażenia tej wiary — jak wierzyć w Boga? Odpowiedź na to pytanie daje Słowo Boże.

Brat J. Potempa w swoim wykładzie zajął się raczej sprawami naszej doktryny. Mówił on o dogmacie „Trójjedynego Boga”. Przedstawił nam dosyć obszernie historię powstania tego dogmatu. Mówił o ruchach, które zwalczały ten dogmat i o tych, które go popierały. My zaliczamy się do pierwszej grupy. Nie walczyliśmy w jakiś fizyczny sposób, ale nasze przekonania, oparte na Słowie Bożym świadczą o tym, że nie jesteśmy zwolennikami tego dogmatu. Czytano wiele wersetów ze Słowa Bożego na tę właśnie okoliczność. Pismo Św. zawsze było obiektem spekulacji teologów róż-

nego autoramentu, ale pewnym jest, że Bóg jest jeden, a Chrystus jest Jego Synem.

Ostatnim wykładem usłużył brat Juliusz Dąbek. Mówił o życiu Dawida. Rozważania oparte były na wersecie z Psalmu 37:25 „Byłem młodym...” Dawid był kiedyś młodym człowiekiem. Każdy przechodzi swój okres młodości. Takimi my jesteśmy właśnie w tej chwili. Młodzi ludzie popełniają różnego rodzaju błędy — może też i Dawid je popełniał, ale właśnie dlatego jest to wszystko napisane w Słowie Bożym, abyśmy nie popełniali tych samych błędów. Bóg był z Dawidem już w okresie jego młodości. On może być z Tobą, ale to zależy od twojej postawy w stosunku do Boga. Chce prowadzić Ciebie przez życie tak, jak prowadził Dawida. Czy ty tego chcesz? Szczególnie utkwiły mi końcowe słowa mówcy, zaczerpnięte z II Piotra 3:17—18 „Wy tedy najmils! wiedząc to przedtem, strzeżcie się, abyście błędem tych nie-

zbożników nie byli zwiedzeni i nie wypadli z waszej stateczności. Ale wzrastajcie w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała i teraz i na czasy wieczne. Amen.” Pamiętajmy na te słowa w szczególności i nie dajmy się zwieść — ale raczej wzrastajmy w łasce i poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

To było ostatnie kazanie, które słyszeliśmy na tej konwencji. Wiedzieliśmy o tym, że musimy się rozstać i wracać do naszych domów. Nie mogliśmy się z tą myślą pogodzić, pragnęliśmy nasze spotkanie przedłużyć chociaż o małą chwilę. Odkładaliśmy moment rozstania na jak najbardziej późny termin. Śpiewaliśmy jeszcze wiele pięknych pieśni oraz słuchaliśmy br. Suchanka, który odczytał nam fragmenty książki K. Roy „To, co wiecznie trwa”. Odpowiedziano nam także na pytania, które nas nurtowały i z którymi przyjechaliśmy do Mie-

chowa. Niestety moment pożegnania nadszedł i z miłymi wspomnieniami rozjechaliśmy się do naszych domów.

Chciałbym dodać na zakończenie, że bardzo dużo pieśni śpiewaliśmy z nowowydanych śpiewników „Pieśni Brzasku Tysiąclecia”. Zachęcam gorąco do nabycia go. Jest naprawdę wspaniały i zawiera wiele nowych pieśni, które dotychczas spisywaliśmy na kartkach i które nam tak często ginęły.

Chcę jeszcze raz złożyć wiele gorących i serdecznych podziękowań od uczestników tej młodzieżowej Uczty Duchowej organizatorom, braterstwu miejscowemu, tym, którzy usługiwali i w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, abyśmy dobrze się czuli — nawet tym, którzy czynili to tylko swoim uśmiechem.

„Pan doda mocy Ludowi Swemu, Pan będzie błogosławił Ludowi Swemu w Pokoju” — niech będzie to udziałem wszystkich, a przede wszystkim nas młodych. Uczestnik

Echo z Konwencji Generalnej we Francji

(Flers)

Droży w Panu Braterstwo!

Łaska, Pokój i miłosierdzie niech Wam będzie dane od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się z braterstwem radością, że z łaski Bożej mieliśmy przywilej zgromadzić się na Generalnej Konwencji, która odbyła się w dniach 22 i 23 kwietnia 1973 r. we Flers. Braterstwo a także i Młodzież licznie przybyli ze wszystkich stron Francji.

Zaszczęślił nas swą obecnością br. Wnorowski i br. Gumiela a także br. Gonczewski. Jesteśmy wdzięczni Ojcu naszemu Niebieskiemu jak również braterstwu, że wysłało tych braci na naszą konwencję. Taka wymiana usług jest wielce ceniona i bardzo pożyteczna.

Bracia starali się nam usłużyć tym co uważali za najlepsze, wskazując na nadzieję zawartą w naszym Zbawicielu, na znaki i warunki ucziostwa, po których możemy poznać samych siebie, abyśmy byli jednomyślni między sobą, według

Chrystusa Jezusa i jednymi usty wysławiali Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pozostawać w Prawdzie i przynosić owoce możemy jedynie wtedy, gdy pozostaniemy w Słowie Jego, a gdy słowa Jego będą w nas mieszkają obficie, według Kol. 3:16, po tym poznamy, że w nim mieszkamy, a On w nas.

Jeden z młodych braci okazał swoje poświęcenie. Życzymy mu błogosławieństwa Bożego i wytrwania w wierności.

Młodzież również miała możliwość zaśpiewać kilka pieśni, a także zadeklamować kilka wierszyków.

Jak na każdej Generalnej Konwencji, tak i tym razem odbyło się zebranie gospodarcze, na którym zostały powzięte pewne uchwały dotyczące pracy i usługi międzybrowej, ażeby tym więcej starać się służyć wzajemnie, jedni drugim, nie z przymusu, ale ochotnym umysłem i sercem. Była także myśl, aby przyjąć z pomocą braterstwu w Indii. Podział usług pozostał ten sam co w latach poprzednich.

Następna Generalna Konwencja odbędzie się w przyszłym roku na Święta Wielkanocne. Zaplanowano także konwencję w dniach 14 i 15 lipca bieżącego roku w LENS oraz kilka lokalnych, według okoliczności. Były sugestie, aby poprosić

o usługę na przyszłą Generalną Konwencję braci z zagranicy. Wszystkie uchwały poparte zostały przez ogół uczestników Konwencji abyśmy jednymi usty mogli chwalić Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa Chrystusa i służyć Mu wiernie i tym, którzy są Jego.

Miejscowe braterstwo starało się ugościć i obsłużyć wszystkich uczestników Konwencji, za co wyrażamy wdzięczność Ojcu Niebieskiemu jak również braterstwu za ich pracę i trudy.

Było wiele życzeń i pozdrowień od tych, którzy nie mogli uczestniczyć z przyczyny niedomagań fizycznych, jak również z powodu obrażeń cielesnych w wypadkach drogowych. Współ z nimi wszyscy bardzo współczujemy.

Przekazano także życzenia i pozdrowienia od braterstwa z zagranicy, jak z Polski, Belgii, U.S.A., Kanady, Indii, za które wszyscy serdecznie dziękowali i prosili aby takowe przesłać przez tych, którzy uczestniczyli z nami, jak również podzielić się tymi błogosławieństwami przez łamy czasopism „Straż”, „Na Straży” i „Journal de Syon”. Ps. 20:2—6.

W imieniu uczestników brat i Sługa w Panu

(J. Jamrozik)

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Zam.148/73 2.300 B-12



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ 1973 R.

Nr 4

Spis treści: Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone ♦ Jezus poucza Piotra o prawdziwej wielkości ♦ Światowość — różne jej stopnie ♦ Przeczcie mnie prześladowiesz? ♦ Marcin Luter o sobie ♦ Anielskie dziecko ♦ 4. Rozwój Reformacji w Polsce ♦ Echo uczty duchowej w Kętach.

Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 18:21—35

Motto: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone”. — Ew. św. Łukasza 6:37.

Nie należy rozumieć, że powyższy werset może być stosowany do każdego, bo rozumieć tak, byłoby ignorowaniem okupu i wiary w tenże; a także byłoby ignorowaniem innych warunków ucziostwa. Tekst ten stosuje się tylko do klasy wspomnianej jako „wy”, czyli wierzący, którzy już są usprawiedliwieni i doprowadzeni do harmonii z Bogiem. Boskie zarządzenie ku odpuszczeniu naszych grzechów przewidziało, że my zrozumiemy naszą własną niedoskonałość, i że pragnąc, aby nasze grzechy były nam zgładzone, będziemy również wspaniałomyślnymi wobec drugich. Pan czyni to warunkiem naszego ucziostwa; musimy nie tylko rozpocząć z usprawiedliwieniem, dostąpiwszy odpuszczenia grzechów, lecz musimy w tym stanie trwać, przez usilne wyzbywanie się „wszelkich zmac ciała i ducha”, dochodząc coraz bliżej do obrazu miłego Syna Bożego. W miarę jak dochodzimy do coraz lepszej znajomości Boskiego charakteru i jak staramy się do niego wzorować, powinniśmy też stawiać się

coraz szczodroblivszymi, dobrotliwsiymi, czyli coraz więcej podobnymi Bogu. Jeżeli nie będziemy wyrabiać w sobie takiego charakteru, to otrzymana znajomość nic nam nie pomoże, i zamiast trwania w stanie usprawiedliwienia przed Bogiem, uznani będziemy jako wracający do grzechu i to do większego grzechu, z powodu większego światła — i według tego będziemy też traktowani przez Boga.

Piotr widocznie uznaje tę zasadę w znaczeniu ogólnym; rozumiał, że było to jego obowiązkiem odpuszczać przewinienia pokutującemu bratu, lecz nie wiedział, jak daleko tę zasadę przebaczenia należało stosować. Nasz Pan uczył tej zasady zaraz na początku Swej misji; uczniów Swych nauczył modlić się: „Odpuść nasze winy (grzechy, przestępstwa), jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” i znaczenie tego wyjaśnił im słowami: „Jeśli nie odpuszcicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych”. — Ew. wg św. Mateusza 6:12, 15.

Nie potrzeba nam wnosić, że jeden z braci Piotrowych był wielkim dla niego utrapieniem, czyniąc mu ustawiczne krzywdy, za co musiał stale przepraszać i uzyskiwać przebaczenie od Piotra. Możemy raczej przypuszczać, że Piotr